

Galicja dzisiaj

Dyskusja panelowa

Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze, nr 15-16, s. 297-327.

Bogumiła Berdychowska: Temat tego panelu to *Galicja dzisiaj. Dyskusje ukraińskie*. A że dobrze się kierować pięknymi maksymami, to przywołam bodajże wczorajsze słowa Jarosława Hrycaka: „żeby się dowiedzieć, dokąd idziemy, dobrze wiedzieć, skąd wychodzimy” albo: to, skąd wychodzimy, determinuje w pewien sposób to, do czego zmierzamy”.

Po pierwsze należałoby zatem zadać pytanie, czym była Galicja historycznie nie tylko dla Ukraińców, ale w ogóle dla wszystkich narodów, które ją zamieszkiwały? Odpowiedzi na to pytanie może być kilka.

Najbardziej rozpowszechnione, choć jak przekonał się w ciągu ostatnich dwóch dni tej konferencji, mocno kontestowany np. przez Jarosława Hrycaka jest mit Galicji szczęśliwej, Galicji wielokulturowej, wielonarodowej, gdzie współistnienie różnych kultur i różnych narodów wzajemnie je wzbogacało. To jest mit, który nierozzerwalnie wiąże się z Galicją pod panowaniem Habsburgów. Jest szczęśliwa Galicja, jest cesarz Franciszek Józef, którego się hołubi, obchodzi jego urodziny itd.

Druga odpowiedź brzmi, że owszem Galicja była miejscem, przestrzenią, gdzie żyły różne narody, gdzie obecne były różne kultury, ale w gruncie rzeczy i te różne narody, i te różne kultury funkcjonowały obok siebie bez specjalnej interakcji. Mieliliśmy do czynienia z czymś w rodzaju gett narodowych, dość hermetycznych i wzajemnie się nie przenikających. Tu po raz kolejny pozwolę sobie przywołać słowa Jarosława Hrycaka, mianowicie te, że Galicja w gruncie rzeczy jest najlepszym dowodem na niepowodzenie idei wielokulturowości. Istniały trzy główne getta: polskie, ukraińskie, żydowskie i właściwie nic szczególnego z tego nie wynikało.

Tu pozwolę sobie na dygresję: w kulturze i literaturze polskiej najbardziej rozpowszechniony jest pierwszy mit - mit szczęśliwej Galicji, gdzie pokojowo współistniały wszystkie narody, ubogacały się itd. Ale również ten drugi wariant galicyjskiego mitu, mitu nieprzenikających się wzajemnie gett odnajdziemy w polskiej tradycji. Najbardziej dobitny wyraz dał temu Łobodowski, który w jednym z ostatnich przed śmiercią wywiadów opisał przedwojenny Lwów właściwie jako miasto trzech odrębnych przestrzeni, które się stykały, ale w żaden sposób nie przenikały.

Można zaproponować jeszcze jedną wizję historycznej Galicji, w której punktem odniesienia będzie cała I Rzeczpospolita jako przestrzeń, w której współistniały obok siebie kultury Zachodu i Wschodu, łacińska i bizantyjska, i to współistnienie doprowadziło do bardzo głębokich, choć może nie spektakularnych wzajemnych wpływów kulturowych. Za taką wizją opowiada się Mieczysław Gębarowicz w swojej doskonałej pracy „Mater Misericordiae – Pokrow-Pokrowa w sztuce i legendzie Środkowowschodniej Europy”. Według Gębarowicza cała I Rzeczpospolita to przestrzeń, gdzie idea przenikania się Wschodu i Zachodu była najbardziej żywotna i przetrwała samą I Rzeczpospolitą jako byt polityczny.

A czym jest ta Galicja w ukraińskich dyskusjach dzisiaj? Na czym opiera się, czy na czym polega wyjątkowość tej przestrzeni według zwolenników tezy o jej wyjątkowości? Niewątpliwie zwraca uwagę nieobecność tradycji I Rzeczpospolitej, to znaczy rzeczywistym punktem odniesienia w ukraińskich dyskusjach jest Galicja spod panowania Habsburgów, Galicja powiedzmy umownie XIX-wieczna. Można w tym dopatrywać się jakichś celowych przemilczeń, chociaż wydaje mi się, że wyjaśnienie tego faktu jest znacznie prostsze. Wiąże się ono po prostu z powstawaniem nowoczesnych narodów i w takim ujęciu ten mit ukraiński w Galicji byłby jakąś postacią mitu o szczęśliwych narodzinach, w tym wypadku narodu ukraińskiego.

Jaka jest Galicja we współczesnych dyskusjach ukraińskich, czy to jest przestrzeń oswojona i zaakceptowana z całą jej przeszłością i złożonością tej przeszłości? Nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie albo inaczej - właściwie jest to odpowiedź ambiwalentna, to znaczy jest oswojona i nie jest oswojona. Jeszcze dwa lata temu byłam przekonana, że w gruncie rzeczy ukraińscy intelektualiści współcześnie tak naprawdę nie przyswajają i wielonarodowości, i wielokulturowości Galicji, że jeżeli nawet się coś takiego pojawia, to są to takie ozdoby, takie ozdobniki, które nie niosą głębszych treści.

Muszę powiedzieć, że coś się jednak zmieniło od 2000 roku, kiedy w gdańskiej dyskusji o Lwowie i Gdańsku twierdziłam, że Galicja nawet w przestrzeni pamięci i tradycji kulturowej to są ciągle trzy getta, które nie bardzo ze sobą współgrają. Do zmiany ówczesnego stanu rzeczy przyczyniła się sprawa tzw.

malowideł Schulza, a właściwie reakcji, która nastąpiła po wykradzeniu tych fresków i wywiezieniu ich do Izraela. Otóż okazało się, że istnieje całkiem spora grupa inteligencji galicyjskiej, ukraińskiej, która o te freski, o tego Schulza, o jego prawo do obecności w ukraińskiej przestrzeni jest gotowa walczyć, a przynajmniej dawać wyraz swojemu stanowisku w tej sprawie. Dlaczego sprawa Schulza i jego malowideł jest taka ważna? Wydaje mi się, że przede wszystkim dlatego, że bycie spadkobiercą zakłada odpowiedzialność również za spadek, który się dostało. Według mnie reakcja lwowskiej czy - trochę szerzej - galicyjskiej inteligencji na to, co się wydarzyło z malowidłami Schulza, jest takim dowodem na poczucie odpowiedzialności za to, co z tej tradycji kultury wielonarodowej Galicji pozostało. Częściowo takie elementy odnajduję również w tym, co się działo wokół cmentarza Orląt, choć może się to wydawać Państwu paradoksalne. Dlaczego wydaje mi się, że istnieje jakieś podobieństwo między sprawą malowideł Schulza i cmentarzem Orląt, chociaż i jedna, i druga sprawa jest raczej smutna. Co jest wspólnego i co w moim przekonaniu jest dość optymistyczne: otóż to, że i w jednym i w drugim wypadku intelektualiści lwowscy, a przynajmniej ich część, w przypadku Schulza bardzo znacząca, zaprotestowali przeciwko czystce etnicznej w przestrzeni pamięci historycznej, kulturowej. Powiedzieli: nie, tak nie można. Według mnie to bardzo ważne fakty.

Co jeszcze stanowi o wyjątkowości Galicji w przekonaniu ukraińskich uczestników dyskusji? Otóż europejskość. Przy każdej okazji podkreśla się to, choć rzadko definiuje. Generalnie europejskość to coś, co automatycznie kojarzy się z Galicją. Ten nurt myślenia ma długą tradycję w ukraińskich dyskusjach. To poczucie czy też przekonanie o europejskości Galicji, w szczególności Lwowa, nie jest wynalazkiem współczesnych dyskutantów. W najbardziej skrajnej formie ta europejskość Galicji czy europejskość Lwowa przeradza się w przeciwstawienie, z jednej strony europejskiego Lwowa z Galicjanami jako czymś właściwie odrębnym, ni to narodem ni to społeczeństwem, wielkiej Ukrainie, która niczym kula u nogi ciągnie Galicję w rosyjskość, w sowieckość, czy, szerzej mówiąc, w azjatyckość. Najbardziej spektakularnie o tym, w ostatnim czasie, pisał Wołodimir Pawliw.

To są wszystko rozważania z pogranicza świadomości i kultury, ale jest jeszcze jeden aspekt tej dyskusji o galicyjskości, który w tej chwili jeszcze być może nie jest zbyt mocno zarysowany, ale potencjalnie tkwi w tej dyskusji o Galicji. Chodzi o aspekt polityczny tej dyskusji, bo przynajmniej potencjalnie jest możliwe przejście od dyskusji o odrębności kulturowej do dyskusji o odrębności politycznej. Na razie ten kontekst polityczny wyczerpuje się głównie w happeningach czy w czymś na kształt happeningów spod znaku Kostyrki, ale być może jutro rzeczywiście pojawią się bardziej poważne polityczne znaki zapytania w tej sprawie.

Tyle na początek, a że grono panelistów jest doskonałe, więc kierując się podstępną solidarnością warszawiaków przeciwko Galicjaninom oddam głos jako pierwszej Oli Hnatiuk.

Ola Hnatiuk: Wydaje mi się, że ta europejskość Galicji, o której mówiła Bogumiła Berdychowska jest we współczesnych dyskusjach bardzo często przedstawiana w specyficznej postaci, to znaczy jest to Galicja jako część Europy Środkowej. Takie celebrowanie Europy Środkowej najbardziej uwidacznia się u Jurija Andruchowycza, w jego eseistyce. Powiedziałabym, że w bardzo konsekwentny sposób od esejów z początku lat 90. do eseju „Ukraińska złota jesień w trzynastu odsłonach” opublikowanego dziś (9.11.2002) przez „Gazetę Wyborczą” jest ta środkowa europejskość obecna w myśleniu o Galicji i też myśleniu o ukraińskości, o ukraińskiej tożsamości. Moja podstawowa teza jest następująca: ta środkowoeuropejska tożsamość galicyjska jest konkurencją dla postsowieckiej tożsamości. Alternatywą dla tej przestrzeni, czy tej tożsamości postradzieckiej, zrusyfikowanej. Jurij Andruchowycz w eseju o Stanisławowie („Tu i tylko tu”) mówi nawet o zlumpenizowanej tożsamości. Wydaje mi się, że jest to dość specyficzna postać tożsamości, piszę o tym obszerniej w swojej książce.

W swojej wypowiedzi skupię się jednak na tych skrajnych formach, jakie przybiera galicyjska, środkowoeuropejska ukraińska tożsamość (proszę zwrócić uwagę na trzy przymiotniki). Wspomniała o tym już Bogumiła Berdychowska. Dodałabym, że można to określić w jakimś sensie jako galicyjski separatyzm. Koncepcja tej środkowoeuropejskiej galicyjskiej tożsamości przyniosła również taką formę, powiedziałabym, że przez niektórych niechcianą, przez niektórych nieoczekiwaną, przez niektórych zaś oklaskiwaną; tak czy owak jest to raczej zaskakująca postać. Oznacza to, że budowanie alternatywy dla postradzieckiej tożsamości, tożsamości europejskiej, środkowoeuropejskiej, odwoływanie się do tej tradycji stanowi dla części uczestników debaty tożsamościowej postrzeganie wszystkiego, co jest poza Galicją jako czegoś, co nie jest ukraińskie. Najdobitniej w tej debacie brzmi głos Wołodymira Kostyrki. Powiedziałabym, że w swoich koncepcjach Kostyrko idzie naprawdę bardzo daleko. Tutaj warto byłoby przywołać cytaty, ale nie chciałabym zajmować zbyt dużo czasu. Kostyrko dochodzi do następującej

konkluzji: nie ma żadnego powodu, byśmy dalej współistnieli z Ukraińcami. My Galicjanie nie widzimy żadnego powodu - mówi Kostyrko we własnym imieniu, ale ma przecież zwolenników - współistnienia z Ukraińcami. I dodaje: „odkąd Polaków tu [w Galicji – O.H.] nie ma, znikły też powody ukrainofilstwa”.

Powiedziałabym, że taka kontestacja tej wschodnioukraińskiej historii łącznie z całkowitym odrzuceniem takich postaci jak Petlura i Hruszewski jest dość zaskakująca. Istotnym powodem tego galicyjskiego secesjonizmu w ujęciu Wołodymyra Kostyrki jest oskarżenie Petlury i rządu UNR o zdradę interesów Galicji w 1918 roku i tuż po tym. I to oskarżenie o tę domniemaną zdradę ze strony centrum czy też wschodu Ukrainy, jak też następujące po nim oskarżenie ich o „niedoukraińskość” we współczesności zostaje poparte przez Kostyrkę różnymi przykładami. Przykłady te są dość intensywnie wykorzystywane w różnego rodzaju dyskusjach. Zaskakujące są dla mnie przy tym argumenty prowadzące do skrajnej ksenofobii. Przykładem tego są bardzo obszerne wypowiedzi Romana Maciuka na łamach internetowej wersji "Postupu". Rzeczywiście to są takie sążniste teksty, ale też powiedziałabym teksty przerażające. Broniąc ukraińskości Galicji, występując przeciwko separatyzmowi Maciuk posługuje się tak ksenofobicznymi hasłami, że ich publikowanie wydaje mi się po prostu nie do przyjęcia. Jak nie do przyjęcia wydaje mi się brak reakcji na tego typu wypowiedzi. Ja nie mogę powiedzieć, że ja tak bardzo pilnie śledzę wszystkie wypowiedzi prasowe, nie natrafiłam na taką, ale natrafiłam za to na wypowiedź Jarosława Hrycaka, który próbował uspokoić te głosy i zapobiec tym niepokojącym symptomom choroby.

Jeszcze jedna rzecz, o której chciałam wspomnieć: temat naszej dzisiejszej dyskusji jest bardzo żywy, ale i kontrowersyjny, czego najlepszym wyrazem tego jest numer "Krytyki" poświęcony właśnie problematyce lwowskiej, z artykułami i George'a Grabowicza, i Jarosława Hrycaka, i Jurka Prochaški.

Bogumiła Berdychowska: Dziękuję bardzo, a że w dalszym ciągu trwam w solidarności antygalicyjskiej, to pozwolę sobie oddać głos Padraicowi Kenneyowi z University of Colorado, autora książki o Europie Środkowej w okresie przełomowych zmian 1989 roku.

Padraic Kenney: Nie bardzo wiem o jaką solidarność chodzi, bo z racji narodowości nie przyznam się do żadnych z obozów. Jeżeli już, to mogę przyznać się do tożsamości wrocławianina, ale Polaka to na pewno nie. Ale co może powiedzieć w takim razie outsider w jakimś sensie w tej debacie? Po pierwsze, jako historyk chciałbym tylko króciutko dorzucić jedną uwagę, że moim zdaniem trochę za mało w dotychczasowej dyskusji mówiło się o tym, jak się zmieniła ta Galicja, czy w ogóle ta wyobrażana Galicja, w erze komunistycznej? I tu mam nie na myśli to, co może słuchaczom łatwiej przyjść do głowy, czyli to, że zostało podzielone, zostało zniszczone w pewnym sensie, że zostało z tego monoetniczność, ale moim zdaniem można powiedzieć, że era komunistyczna rodziła pewne formy opozycji, które do dziś są bardzo ważne. Mam na myśli po pierwsze pewne formy społeczeństwa obywatelskiego, a po drugie przynależność do jakiejś europejskości. Oczywiście nie jest ona taka sama, co 60 lat temu. I jeżeli jest coś nowego, to jest między innymi właśnie z powodu zjawisk ery komunistycznej.

A teraz może trochę konkretniej, bo właściwie dlaczego ja tu jestem i mówię o Lwowie czy o Galicji itd. Mogę powiedzieć tak, że moje podejście do Lwowa jest trochę inne niż dla pozostałych uczestników dyskusji właśnie znów z tego braku narodowościowych przywiązań, właśnie przez Europę Środkową. Dla mnie, kiedy po raz pierwszy zacząłem myśleć o Lwowie, co nie było aż tak dawno, niestety wstyd przyznać, to było dla mnie oczywiste, że jadąc do Lwowa jadę do Europy Środkowej, tylko nie do tej habsburskiej. Jako historyka PRL era habsburska w ogóle mnie nie interesowała. Wykładałam o tym, ale nic więcej. Trzeba oczywiście powiedzieć, że jako były doktorant Romana Szporluka - to właśnie jemu zawdzięczam to podejście do Europy Środkowej.

Zbierałam materiały do książki, która teraz wyszła, „A Carnival of Revolution. Central Europe 1989”. To jest książka o ruchach społecznych w drugiej połowie lat 80. w Europie Środkowej. Zaczynałam właściwie od Polski, a potem rozszerzałam to na Czechy, Słowację, Węgry, Słowenię, NRD itd. i wpadłem dość szybko na trop przywiązywania w tych krajach, szczególnie w Polsce, jakiejś wagi do kontaktów z młodą opozycją we Lwowie. Pojechałem więc m.in. do Lwowa. W końcu przeprowadziłem ok. 300 wywiadów w 12 krajach, a m.in. właśnie na Ukrainie. Przyjechałem w tym celu do Lwowa, to było 5 lat temu, zdaje się, prosto z Budapesztu i od razu czułem się u siebie, bo tak było, gdy rozmawiałem z ludźmi na przykład z Fideszu. Nic a nic jakiejś skrajności powiedzmy Orbana, to już trochę smutno dzisiaj brzmi, ale spotkałem wyłącznie ludzi, którzy mi przypominali ludzi z młodszej opozycji antykomunistycznej w Polsce, ludzi z Wolności i Pokoju na przykład, może nawet nie wspominając nazwiska, bo to będzie każdemu inaczej się kojarzyło. Więc podobni do tej młodej prawicy powiedzmy w Polsce i też w Czechach, i też w Słowacji, i też w Słowenii, czyli od razu wiedziałem, że jestem u siebie, że to są ludzie

tego samego pokroju. W jakimś sensie. Po pierwsze, że nakładają subtelny akcent, można tak powiedzieć, na sprawach narodowościowych i kulturowych, i mam na myśli szczególnie lata 80. Jednocześnie dla takich ludzi normalnie był kontakt z ekologią, z kontrkulturą itd. Więc już samo połączenie spraw narodowościowych i kontrkulturowych jest ciekawe. Razem z taką twardą polityką, nawet czasem bezwzględna. Więc dla mnie było bardzo łatwo umieścić Lwów razem z Pragą, Krakowem, Budapesztem, Wrocławiem (nie z Warszawą, tu nic szczególnego się nie działo). W Lublianie z Lipskiem z takimi miastami, szczególnie wpadł mi w pamięć jeden cytat od jednego z aktywistów Towarzystwa Łewa. Dzisiejszy polityk (znów nie wymieniam nazwisk, ktoś może sięgnąć po książkę i tam jest wymienione), który pamiętał spotkania w latach 80, w II połowie lat 80. z młodą opozycją polską, mówił tak: w trakcie tych spotkań rozmawiała ze sobą starsza opozycja o przeszłości, o grobach, o pomnikach, o białych plamach, zaś my mówiliśmy o konkretach, czyli właściwie jak się robi drukarnię niezależną. Jak się robi happening, co to właściwie jest itd. Ja nie mówię że to pierwsze jest złe, a to drugie lepsze i myślę, że też mój rozmówca też nie chciał tak powiedzieć. Tylko tyle, że obie są potrzebne.

Wyciągając zatem wnioski: lata 80. i 90., kiedy robiłem te wywiady to już jest przeszłość, i mamy rozmawiać o Ukrainie czy Galicji dziś. Jakie wnioski może historyk wyciągać z tak niedawnych dyskusji? Może to jest oczywiste, a nawet banalne. Jestem przekonany, że ruchy polityczne, pluralistyczne oparte na doświadczeniach pokoleniowych, są potrzebne, aby ożywić ten świat polityki, a chciałbym dać dwa przykłady zaczerpnięte również z moich badań. Pierwsze to będą Czechy - trzy lata temu 99 r., gdzie zrodziła się taka wielka frustracja wśród właśnie studentów, ci, którzy brali udział w aksamitnej rewolucji. Tak się złożyło, że byłem obecny na takiej imprezie, gdzie się zrodził pomysł nowego buntu, już nie studentów, przeciwko rządowi Zemana z Klaussem. Taki pomysł, że ten ruch studencki wraca. Ci ludzie już nie są studentami, już mają inne problemy, ale że oni mogą, ponieważ mają to wspólne doświadczenie pokoleniowe to mogą ożywić ten świat polityki. Nie wiem, czy w końcu im się udało. Chyba jednak tak, bo rzeczywiście ten świat polityki w Pradze jest inny, a atmosfera trochę zdrowsza niż 3 lata temu. Ale nie do końca, nie siedzą bowiem przy stołach władzy, powiedzmy. Drugi przykład będzie oczywisty: Serbia 2000 r. W tym wypadku to jest pokolenie obecnych studentów i znów mamy taki ruch społeczny, ale bez przemocy.

Wiele teraz jest ruchów w Europie Środkowej stanowczo antypolitycznych, odrzucających wszystkich polityków. Musimy się angażować w polityce, właśnie argumentując za zaangażowaniem w polityce. Dlaczego? Myślę, że właśnie w tych wszystkich ruchach, czy to w Czechach, czy to w Serbii, czy mam nadzieję, że to jest możliwe też w Galicji, chodzi szczególnie o taki strach właśnie tego pokolenia (ja nie chcę powiedzieć młodego, bo w wypadku może Czechów czy też lwowian, ich pokolenia zbliżają się do czterdziestki) o utratę tej tożsamości europejskiej. Więc myślę, że tym bardziej w takim rejonie jak Galicja, to jest taki zdrowy strach właściwy, który może rodzić taki ciekawszy ruch, taki zorientowany ku przeszłości i ku europejskości.

Bogumiła Berdychowska: Dziękuję bardzo. W tej chwili przyszła pora na oddanie głosu reprezentantom Galicji. Jako pierwszy zabierze głos Jarosław Hrycak.

Ярослав Грицак: Педрик Кені сказав, що ми вже не молоді. І в тих дискусіях, які були нещодавно в Галичині, нам кілька разів нагадували про це: «Перестаньте вдавати з себе молодих інтелектуалів! Молоді інтелектуали не можуть мати сиве волосся і невеличкі «бжушки»? На жаль, ми дійсно уже не молодіємо. Особисто для мене ознакою цього стає те, що я дуже люблю багато говорити, а ще більше люблю себе слухати. З іншого боку мені стає все складніше слухати, бо всі головні тези вже були сказані, і складно сказати щось нове і розумне. Тому я буду вже апелювати до того, що вже було сказано. Лише, можливо, зроблю інші наголоси.

Я є історик за фахом. Разом з тим я політично заангажований історик. Я займаюся, головним чином, проблемами формування ідентичностей, зокрема, в нашому регіоні. Ця проблема має величезну і навіть вирішальну політичну роль, бо, як говорить багато політичних аналітиків, в центрі посткомуністичної трансформації стоїть питання ідентичностей, нав'язування, накидання, артикуляція, як би ми не назвали це явище.

Як історик я стверджую, що ідентичності не вічні, не стабільні. Парадоксом галицької ідентичності є те, що вона з'явилася тоді, коли вже не було Галичини як центральноєвропейського поняття в австрійському концепті. Боюся зазвучати банально, але все ж таки мушу наголосити, що ідентичності є продуктом співдії двох світів. Одного світу, який є реальний та світу, який існує лише у нашій свідомості. Очевидно, ці два світи не обов'язково мають співпадати між собою.

Більше того, неспівпадіння цих світів викликає кризи старих ідентичностей і викликає до життя нові.

Подібно ми повинні відрізнити, що є Галичина „насправді“, і що є Галичина у людській уяві. В процесі будь-якого уявлення відбувається селекція певних фактів, певних явищ. Коли говоримо про формування образу Галичини впродовж останніх 10 років, то надібаємо на два типи селекцій, чи навіть редукцій. Перший тип редукції є такий: Західна Україна це є Галичина, а Галичина це є переважно Львів. Коли говоримо про Галичину, то говоримо переважно про Львів. Останнім часом почали говорити ще про Івано-Франківськ, бо там є дуже гарне мистецьке середовище. Але все переважно говоримо про Львів. А Львів у дуже монокультурним, українським. У нас час від часу точаться невеликі війни з метою довести, що Львів був завше українським, незважаючи на присутність багатьох етнічних груп. Я пам'ятаю ту дискусію, яка відбулася приблизно у 1993 чи 1994 році в Львівському університеті, коли з'явилася ініціатива вшанувати меморіальною таблицею дуже відому Варшавсько-Львівську філософську школу. Тоді на вченій раді був один аргумент — чи в тій школі були українці. Оскільки тоді про цю школу знали небагато, то сказали, що українців там не було, а отже, ми не маємо чого їх вшанувати. Бо це ще раз доводить, що Львівський університет не був український. Таким чином історія Львівського університету, а разом з ним — Львова — стала жертвою редукцій.

Тепер з'являється альтернативна редукція чи селекція — Львів є мультикультуральним. Це є певною альтернативою українськості, яку ми маємо останні 10 років, а ця українськість розчарує, бо є постсоветською. Ця альтернатива будеться на протиставленні мультикультурності цій українськості. Крайній випадок цієї редукції — галицькі автономісти й їхній образ Галичини?. Коли взагалі у цих молодих інтелектуалів виник такий образ Галичини? Я можу дати тентативно відповідь, покликаючись на власний досвід. Може, я говорю зараз дуже особистісно, але мені видається, що мій досвід не є винятковим. Отже, я щиро визнаю — я не пам'ятаю, коли почав думати про себе як про галичанина. Я добре пам'ятаю студентські роки, коли ми в складі будівельних загонів їздили на схід України і в Росію. Наша ідентичність була одна — „западenci“ і „бандеравци“, і нам вона дуже подобалася, бо бути „западцем і бандерівцем означало були іншим, не „советським“. Ми не ворогували з тими молодими людьми, а, особливо, з дівчатами. І ми розказували цілі легенди про те, який є Львів. Вони питалися, чи є у Львові море, а ми казали, що звичайно є, і воно велике море, бо по ньому плавають пароплави. І на своїх куртках, ми писали „God bless Western Ukraine“ — „Боже, благослови західну Україну“. Зверніть увагу: Західну Україну, а не Галичину.

З другого боку, дуже добре памятаю, що багато тем, які є зараз центральні для української ідентичності, для галицьких суперечок були табуовані або навіть незнані. Наше покоління не знало про Волинську різню. Одним з тих табу було те, що ми не знали про галицьких євреїв. Про євреїв у своєму селі я дізнався тільки аж наприкінці 80-х рр. Тобто ми не мали мультикультурного образу Галичини. Ми знали, що колись були поляки і, що були їхні страшні справи під час війни, але скільки було тих поляків - ми собі не дуже й уявляли. Нас оберегали у родинях від пам'яті про це минуле, щоб ми про це раптом десь не сказали і щоби це не мало небажаних політичних наслідків. За 10 років ці табуовані темні плями виходять з-під поверхні, стають центральними, перетворюються в головні теми дискурсу.

Так стається тому, що з'являється нова потреба у новій ідентичності. З'являється новий образ Галичини. Наскільки я знаю, саме це відбувається в Польщі. З'являється Галичина як символ європейськості, Галичина як альтернатива постсоветськості. Галичина це та Європа, яку мали і Україна, і Польща — це центральна Європа. Щось сталося за 10 минулих років. У XIX столітті Галичину ототожнювали з чимось негативним — був знаний образ «galicyjskiej pędzy», що «галицькі графи» в Австрії завжди вважалися ошуканцями, а галицькою моральністю вважалося ошукування клієнта. Через 10 років раптом Галичина і, зокрема, австрійська Галичина виростає як дуже позитивний і потужний міф, міф єднання з Європою. Справа в тому, що наша ідентичність потребує доведення того, що ми належали до Європи, а отже маємо належати до неї і надалі.

Можна зробити опитування, запитатися, коли хто вперше почув про Бруно Шульца, чи про існування імператриці Єлизавети (Сісі). У Галичині, правда, пісні співалися про „пані цесарівну“, але вони не асоціювалися у нас з Сісі. У Галичині пили каву, але не думали, що це щось специфічно галицьке. У кращому випадку, казали, що це є львівська звичка, бо у селах чорну каву не пили. У кожному випадку, перед 1989 роком про Бруно Шульца чи Сісі, або ж історію галицьких кав'ярень знали хіба що пару людей. Але раптом перед нами відкривається новий світ, ми почали їздити до

Кракова, Будапешту і Відня, і у нас виникає відчуття, що пиття кави це є щось «дуже особливе». Що це дуже по—європейськи — гарно сидіти, пити каву і читати газету. Ми почули, що Бруно Шульц — це найвідоміший галицький письменник. І що миловидна австрійська імператриця має якесь відношення до нашого минулого. І як результат, за пару років після нашого відкриття на зовнішній світ у нас появилось ціла група інтелектуалів, котра вдає, що знає про це віддавна, і що знання про це минуле - як і звичка пити каву і т.д. — є квінтисенцією галицької ідентичності. Сучасна галицька ідентичність має у собі щось від ентузіазму навіренних у нову віру, таких собі галицьких неофітів. Галицькі автономісти - це люди, які пройшли травматичний досвід цих змін. Мало хто звертає увагу на їхню колективна біографію — бо треба дивитися не тільки на те, що є в головах, а й на їхню соціальну історію. Ви здивуєтеся, але більшість тих людей не є галичанами з народження, більшість тих людей приїхало в Галичину, або в попередньому поколінні, або тільки тепер. Василь Рясевич — історик, який пропонує історичну версію автономізму, є уродженець Полісся, він приїхав до Львова десь 20 років тому. Володимир Костирко походить з напівросійськомовної сім'ї. Юрій Бойко — одесит. То це є ті люди, які відчували на собі і советскість, і втечу від советскості цілком по-інакшому: і трагічніше, і драматичніше, аніж ті, котрі у Галичині жили і народилися. Уява чи страх за можливу втрату цієї щойно набутої європейскості в них є сильніше виражена, тому що вони знають інший досвід, якого ми не знали, ще страшніший чи ще неприємніший, ніж наш. Я припускаю, що у цих людей була набагато глибша, ніж в нас, а тому сильніша потреба будувати щось таке альтернативне для порятунку від певного роду шизофренії, котрою страждають галичани, роздвоєння між тим, ким вони є і ким хочуть бути.

Попри те, як ця галицька „мультикультуральна“ ідентичність (з Шульцом і Сісі) конструюється зараз, молодими людьми і по-новому, вона конструюється в тих самих схемах, і тих самих моделях, які пропонує нам старше покоління, за схемою виключення. Йдеться про схематизацію Галичини, як чогось винятково українського, українського зредукованого до україномовної культури. Європейська Галичина стає квінтисенцією українскості, а україномовність Галичини нібито є виразом європейскості. Все те, що діється на схід від Збруча, де української мови не так вже й багато, воно вже не європейське, воно вже не наше. Галицькі націоналісти як старшого, так і молодшого покоління пропонують певний тип політичного та культурного ескапізму, втечі з української сцени. Бо українська сцена не є українською в розумінні нової української галицької ідентичності. Там мало говорять по-українському, там не читають Шевченка і Андруховича. Там далі п'ють горілку, а не вино, чай, а не каву. Отже, з галицької перспективи, це ані Україна, ані Європа.

Чи є шанс в цій ситуації? Я думаю, що шанс є, і то дуже великий. Парадоксально, але шанс в тому, що Галичина реально втратила свою мультиетнічність. Наголошую: власне мультиетнічність, а не мультикультурність, бо по-справжньому мультикультуральною Галичина таки-не була, а тому не можна втратити того, чого не було. а поліетнічність, тобто Галичина перестала бути краєм, де існували три групи, які між собою жили по—різному. У Тімоті Ґартона Еша є така гарна стаття “У пошуках центру Європи”, де він їздить по різних місцях Східної Європи, населення яких твердить, що власне вони є центром Європи. У цій статті він приходить до висновку, що в 90-х рр. встановилося щось назразок певної тенденції, певного правила: чим більш моноетнічне суспільство, тим менше проблем воно має при посткомуністичному переході. Брак в дискусій, пов'язаних з національними ідентичностями, дає можливість витратити енергію на інші, важливіші справи. Еш пише, що власне те, що Краків та Прага перестали бути центральноевропейськими в старому значенні (у значенні поліетнічності) — це насправді великий шанс для них. У цьому сенсі я вважаю, Галичина має свій шанс також. Що сталося в Галичині за останні 50 років? Стався перехід від мультиетнічності до одноетнічності. Залишилася одна велика група, і одна меншина, а не, як у випадку австрійської Галичини, були три більш-менш рівні групи. Це по—перше. Коли втратилася реальна мультиетнічність, історичну мультикультурність відтворити легше. Тобто, легше вийти за рамки тих редукцій, які вважають галицьку центральноевропейскість суто українською, і відновити ту стару культуру, яка тепер не має для нас реальної загрози, бо вона перестала бути культурою неукраїнської більшості. Ніхто зараз серйозно не вірить, що поляки будуть воювати за Львів. Треба перестати цього боятися і спробувати трактувати колишню неукраїнську культуру, вироблену на українських землях, як частину української спадщини, української ідентичності. Але робити це не пустими і голосними заявами, вишукуючи українські коріння чи теми у Шульца і Мазоха, а шляхом їхнього „засвоєння“. Достоевський, який перекладений на українську мову і включений в український дискурси, перестає бути артефактом російської літератури — це вже

український Достоевський. Кафка, який звучить по-українськи і в українському контексті, вже не є чеським чи єврейським Кафкою, він є українським Кафкою. Бруно Шульц, якщо він дискутується в українських колах, він вже не є тільки єврейським чи тільки польським, він є українським Бруно Шульцом.

Українці мають з тим страшні проблеми в Галичині, вони надалі бояться цього. Львів і Галичина загалом має шанс переписати форму ідентичності. Українська ідентичність — так, але ідентичність побудована на мультикультурних елементах. Якщо це станеться, це буде шансом не лише для Львова, а й для України. Бо, очевидно, що київські інтелектуали мають такі ж проблеми з Булгаковом чи з Шаломом Алейхемом. Якщо це станеться, тоді ми можемо будувати не лише альтернативну Галичину, а альтернативну Україну, яка має кращі шанси на майбутнє, ніж те, що маємо зараз.

Bogumiła Berdychowska: Dziękuję bardzo. W tej chwili będziemy mieli okazję wysłuchać żywego klasyka. Pan Jurij Andruchowycz.

Юрій Андрухович: Дуже дякую. Залишається п'ять хвилин помовчати, вислухати бурхливі оплески і передати слово наступному. Я фактично згідний з усім, про що казав Ярослав Грицак, крім єдиної речі. Останнім часом я спостерігаю те, що відбувається певне редукування і горілчаної культури також. В тому числі і на Сході України. Тобто молоді покоління переходять на слабоалкогольні напої, скажімо, з'явилося досить таки багато сортів непоганого пива і зрештою там якісь «фом-кола», «джин-тонік» і т.д. І з точки зору екології культури все—таки варто, щоби ця горілчана традиція не зникла зовсім.

Напевно те, що Україна є регіонально різною - це очевидна аксіома. З іншого боку, якщо говорити про якісь українські регіони, то чомусь саме Галичина виникає чимось таким, що дійсно має якусь особливу ідентичність, навіть не про ідентичність йдеться, а швидше про якийсь образ, про Gestalt, скажімо так. І якщо говорити про інші українські регіони в порівнянні до цього, то може єдиний тільки Донбас має стільки тої Gestalt—ної виразності. Але і це, на мій погляд, завдяки тій же регіональній виразності Галичини, тобто як певний антипод, як певний антиполус. І у відповідності з цим можна говорити про дуже серйозні, дуже небезпечні, цинічні по-суті справи, жорстокі маніпулювання, свідками яких ми сьогодні в Україні є. Я сьогодні ще до них перейду за декілька хвилин.

А тим часом повернуся ще до цієї регіональності. І зрештою, знову солідаризуюся з Ярославом Грицаком, який вдавався у спогад із студентських років про поїздки на схід, чи до Росії. Так от власне про те, що Галичина як термін, як поняття, як назва, як слово перебуває в обігу, власне кажучи, суто галицькому, тому що коли починаємо говорити про погляд на неї з того ж таки Донбасу, чи з українського центру, то все таки там бачиться західна Україна окреслена через досить своєрідні географічні назви, як Западенищина, Западня, Западна, і не в останню чергу Бандерлянд, що можна вважати колосальним PR- успіхом однієї з частин Організації Українських Націоналістів. Отже, пригадуються мені розповіді одного мого близького приятеля, Віктора Неборака, який саме по закінченню львівського національного університету, за державним розподілом поїхав викладати українську мову і літературу до шахтарського професійно технічного училища на Донбасі. Вперше з'явившись в аудиторії він прочитав на дошці напис: "Преподаватель Бандера В.В., "В.В., — це його ініціали Віктор Володимирович. І це не було зі злом.

Насправді це географічна назва, вона не несе в собі якоїсь негативної оцінковості. Віктор був хорошим викладачем, вони його полюбили, він правда відходив у своїх заняттях від програмного курсу української літератури, мав такий гріх, що замість Панаса Мирного перповідав їм *Гру в бісер* Германа Гессе, і рекомендував читати в українському перекладі цей твір. Але в їхніх дискусіях часами вивникала цікава теза (там 16-, 17-літні діти, багато з яких соціально складні типи, тобто це ті, які вже навіть відбули якісь строки ув'язнення за якісь крадіжки, хуліганство і т.д. і потім їх держава розподіляла по цих шахтарських ПТУ). Один з цих учнів сказав йому що: так насправді учителю,— вони називали його учитель,— Україна — це тут, а Ваша Бандерівщина, Бандерлянд — це по-суті справи поляки. І це була така своєрідна і дуже цікава школа для мого приятеля, тобто школа того, що Україна насправді різна і страшенно багато в ній наплутано всього.

З того часу пройшло добрих 20 років. Минулого літа я в Одесі познайомився з одним дуже цікавим митцем, йому десь років так 22, займається медіальними мистецтвами, щось там робить з комп'ютерами, надзвичайно цікавий хлопець, і я йому запропонував приїхати до Львова, показати

свої роботи, банально кажучи, налагоджувати зв'язки, на що він цілком поважно каже: «Я багато років мрію про те, щоб побачити це місто, але я не можу туди поїхати, тому що я не розмовляю українською, а це дуже небезпечно їхати до Львова не розмовляючи українською». І я повторюю: це говорить людина якій десь 22-23 роки. Більша свідома частина його життя минула вже в незалежній Україні. Отже, я попросив його розвинути чому небезпечно, що станеться? Він каже: ну, у Львові як тільки чують, що хтось говорить російською, його можуть як мінімум побити, але найчастіше то вбивають. І я собі задумався над тим, над тією справою, що властиво поширювати такий стереотип, таку дезінформацію про цей Бандерлянд, про захід, про Галичину, ну, очевидно було в природі совєтської системи і якийсь свій інтерес в цьому ідеологи бачили. Безумовно, ніде такі речі не могли публікуватися, але на рівні формування вселяких чуток, натяків, інсинуацій і таке інше, очевидно, все це працювало. Але чому за 12 років української державної незалежності цей стереотип не те що не зруйнований, його навіть ніхто не почав руйнувати, ніхто не думає про те, що його необхідно руйнувати? Це при тому, що просто існують державні посади, існує якийсь там державний комітет з інформації, преси і т.д., який, якщо не помилюся, більшу частину його тривалості очолював, представник національно демократичних сил. Що він робив на цій посаді - я не знаю, як він інформував українців про українців.

Декілька тижнів тому я йшов Київом, я бачу, що мене впізнає якийсь молодий чоловік, зупиняє мене, заводить розмову про те, що він сам з Донецька, він представник оцього антипода, йому страшенно подобається дещо з того, що я написав і він дуже зацікавлений у співпраці, тобто не тільки особисто, але й з середовищем львівським, франківським і т.д., тому що, за його словами, ми зараз робимо спільну справу. Я запитався, в чому полягає спільність нашої справи. Ну, ми добиваємося незалежності від Києва,— сказав він, — у нас з вами різні вектори, але ми можемо об'єднати зусилля для того, щоб завалити цього монстра, який тягне соки і з нас, і з вас. І коли я почув оце „різні вектори, але ми можемо об'єднати зусилля», я так ніби підсвідомо відчув себе заангажованим до якогось такого антидержавного проекту, щодо розвалу територіальної цілісності України. А він страшенно активний в розмові, він продовжує компліментарно висловлюватися про Львів, Галичину, про Костирка, Тараса Возняка, журнал „І”. Ми робимо спільну справу, — каже він. І серед інших запитань цікавиться, коли нарешті мій Івано-Франківськ буде нарешті Станіславом, і коли нарешті у Львові поставлять пам'ятник Францу Йосифу. На що мені залишалося тільки одне відповіді: у нас цей пам'ятник... ми це вже давно переговорили, і в нас це вже нікому не цікаво, нікого з нас в Галичині уже цей Франц Йосиф не цікавить, але я страшенно хотів би дожити до днів, коли пам'ятник Францу Йосифу поставлять у вас, в Донецьку.

Так ось те, що я обіцяв сказати про маніпуляції. Я не буду зупинятися на якихось конкретних монстрах теперішньої української політики, які на цьому грають, але, на мій погляд, існують політтехнологічні проекти щодо певного приниження і відштовхування Галичини і західної України від України. Я це спостерігаю. Нас так ніби провокують на цю сецесію, на цей, так званий, сепаратизм. І коли кримська Верховна Рада ініціює лист до Верховної Ради України з вимогою про надання російській мові статусу державної, чи другої державної, то я розумію, що це частина цього проекту. Це сигнал для західної України: “Забирайтеся звідси, забирайтеся і не заважайте нам робити Україну такою, якою ми хочемо її зробити,.. І в медіях, підвладних цій політичній силі, я бачу тенденцію до творення образу найвідсталішої, найнужденнішої, найзабитішої частини України, яка просто сидить на ший індустриального сходу, нічого собою не являє, в сенсі виробничому, економічному, і в той же час претендує повчати всіх в Україні про те, якими треба бути патріотами. А права до цього в них немає навіть фізіологічного. Нещодавно в інтернеті з'явилася інформація про те, що у хімічному складі води на території західної України є дуже відчутна нестача йоду, що спричинює масове явище кретинізму, дебілізму, ідіотизму іт.д. За офіційною медичною статистикою кретинів найбільше в західній Україні. Це просто така інформація, яка з'являється в інтернеті, яка потім бурхливо обговорюється в усляких чатах і т.д. з безсумнівним тріумфом — ах, от ми нарешті розуміємо чому ви такі.

Я це сприймаю як виклик, безумовний виклик і мені дуже приємно почути те, що, скажімо, Ярослав Грицак формулює якесь розв'язання, якусь відповідь на цей виклик. Я думаю, що єдине, що нам залишається - це приймати цей виклик, виходити йому назустріч. Так, як це пробували зробити західноукраїнські студенти востаннє в нашій найновішій історії 9 березня 2001 року, коли вони поїхали до Києва підтримати революцію, та були брутильно розтопані українською владою. Ця друга студентська революція не відбулася, тому що наштовхнулася на цілком неадекватну, тваринну реакцію з боку влади. Діти, які приїхали в потягах зі Львова, Тернополя, Франківська були

просто відстежувани на київських вулицях за ознакою української мови, якою спілкувалися між собою. Це була особлива прикмета злочинців. Вони були дослівно покладені обличчями на асфальт. Більше того, київська міліція відловлювала їх навіть в середині в потягах ввечері. Тих, кому вдалося заскочити в потяги витягали навіть з вагонів. Багатьох тримали по чотири-п'ять днів у буцегарнях і знущалися з них. Знову, я це розумію як вияв того ж виклику Галичині. В цьому випадку - виклик її майбутньому. На цій оптимістичній ноті дякую за увагу.

Bogumila Berdychowska: Dziękuję bardzo. Jurij Andruchowycz wywołał do głosu Tarasa Wozniaka, więc oczywiście oddaję mu głos, prosząc jednocześnie o zachowanie dyscypliny czasowej.

Тарас Возняк: Скінчилися класики, і ось до дисципліни всіх решту закликають. У мене є кілька зауважень. Можливо, я буду говорити не надто приємні речі. Революція — це справа дорослих, це не «вусієчка» студентів до Києва. У випадку з тими подіями, про які говорив Юрій Андрухович, є величезна безвідповідальність людей, які підставили студентів під тваринність влади, але крім того, ще раз кажу, революція є справою дорослих. Це перша моя теза. Друга теза: я хотів би з офіційного і безликого "ми" перейти до "я". Я не погоджуюся з таким "ми". Не погоджуюся з тим, що ми були такі наївні, советські, піонерські і таке інше.

Повернуся до Галичини, але говоритиму про Галичину, яка, напевне, для більшої частини цього залу є чужою. Не буду говорити про гуманітарний аспект ментальності, мови ест., хоча ці речі також мають політичні виміри. Я буду говорити про Галичину, як про соціально-економічний регіон, який, я з боєм бачу, є малоуспішним. Цей біль чомусь трактується як галицький сепаратизм. У цьому контексті мені згадується фраза з російської класики. Галичина, як „унтерофіцерська вдова”, котра сама себе вишмагала, здатна себе знищити, винародовитися, будь-що зробити заради соборності України. Але проблема якраз у тому, щоб зробити Галичину сильною у соборній Україні, а не такою нікчемною, якою вона є зараз.

Отже, чим є Галичина зараз? Для існуючої влади вона є ресурсом легітимності, тобто вона робить державу з назвою „Україна” формально українською, хоча по-суті ця держава такою не є. Не бачити очевидність цього факту мені здається просто дитячою наївністю. Мало того, Галичина, в її сучасному стані, для багатьох є ілюстрацією неспішності національної ідеї.

Галичина є людським ресурсом. Ресурсом, який виїжджає чи то до Італії, чи до Португалії, чи до Росії. Проте, найстрашніше те, що вона постачає освічену молодь для Києва чи Варшави, бо у Львові неможливо знайти гідне місце праці. Я вже не кажу про Тернопіль чи Бережани. Це є результатом зокрема і економічної неспішності регіону. Більшість наших молодих людей справді їде до Києва не для того, щоби реалізувати національну ідею, а для того, щоби вижити.

Інший аспект проблеми — фінансовий ресурс регіону. Сьогодні в Україні діють механізми висмоктування фінансів з, ніби-то, таких безперспективних регіонів, як Галичина, Житомирщина, Черкащина та інші. Через різного роду дотації гроші йдуть у ті галузі, які є пріоритетними для зацікавлених людей — у сталеливарну та у вугільну промисловість. Цей механізм працює, і тому ми є лише фінансовим наповнювачем, а не тим бідним регіоном, котрий начебто дотується з центру. Так, дотується, але це вже тричі перерозподілена дотація із Києва.

Крім цього, Галичина є ще й політичним ресурсом для центру (і в позитивному, і в негативному сенсі). Коли треба продемонструвати Польщі чи Європейському Союзу, що ми є європейською країною, то зустріч влаштовується в місті з європейською архітектурою. Чи є тутешнє суспільство європейським — це тема окремої дискусії, але архітектура, без сумніву, так. Створюється ілюзія, в якій достойний Солана перебуває у Львові 2-3 години. А проживши місяць десь на Сихові, я не думаю, що він залишиться переконаним у європейськості України. Поряд з цим є й негативний політичний ресурс. Його задіюють, коли треба пристрашити Росію, коли треба пошантажувати Росію: бачите, які настрої у Галичині, хочете, щоб ми залишалися з вами -- скасуйте обмеження на експорт труб великого діаметру.

Якщо говорити про наші перспективи, то зараз відбувається ефективна ізоляція України і від НАТО, і від Європейського Союзу, і від Польщі, і від Заходу в цілому. З одного боку, Європейський Союз, будучи інфантильно дитячим, абсолютно не здатний «поділитися зранку йогуртом» ні з ким — ні з поляками, ні з українцями, і не бачить такої політичної перспективи. З іншого боку, через різного роду скандали, щодо яких можна по-різному дискутувати, Україна стає країною-парією, країною, з якою ніхто не хоче говорити. Україна, не без внутрішніх і зовнішніх зусиль, насильно заштовхується в товариство Північної Кореї та інших подібних країн.

Таким чином, як на мій погляд, Галичина є регіоном, маніпульованим центральною владою. Ще раз нагадаю про минулі та позаминулі президентські вибори — другі вибори Леоніда Макаровича [Кравчука] і другі вибори Леоніда Даниловича [Кучми]. І в першому, і в другому випадку ми давали 90 відсотків підтримки, а в деяких районах -- під 100 відсотків.

Галичина у сучасній конструкції української економіки, з її системами перерозподілу, є абсолютно немічною, і, крім того, вона втрачає найцінніше: вона втрачає людський ресурс, особливо молодь, тобто своє майбутнє.

Що слід робити? Щонайперше, треба визначитися зі своїм станом, треба закінчувати з нашими гуманітарними „балетами”. Треба визначитися з цілями. Що ми хочемо? Ми хочемо самостійної Галичини? Вибачте мені, але зараз говорити про такі речі смішно. Ми хочемо зберегти цей регіон для того, щоб змінити Україну? Так, саме про це і має йти мова.

Якими методами досягти цього? Так, ми можемо, як „унтерофіцерська вдова”, вишмагати себе, віддати своїх дітей на русифікацію до нашої достойної столиці, до «матері городов руських» — Києва. (Хтось провів аналіз, яка частина з тих молодих людей русифікується. Виявилося -- більшість. І це в незалежній Україні.)

Переконаний: Галичина має стати успішною економічно. Достойний професор Богдан Осадчук запитав: де є то лоббі? А немає його. Ні політичного, ні економічного - ніякого.

Треба закінчувати з цими галицькими ілюзіями. Я вважаю, що в цьому контексті Галичина повинна бути прагматичною. Прагматичною у побудові української держави. Досі українська держава будується не за українсько-галицьким, не за європейським зразком. Невже ви цього не бачите? Хто буде її будувати? Хто буде наполягати на тому, що вона повинна будуватися за такою конструкцією? Є чудові люди, і в Білорусі, і на Житомирщині, і на Поліссі, але ці люди не мають механізмів впливу, не мають тієї традиції, не мають тієї примітивної «збитості». Микола Шлемкевич писав, що кожен галичанин є маленький, сіренький (такий як я приблизно), але коли вони „зіб’ються в німецьку свиню”, то можуть “по Україні вздовж і впоперек ходити”. Тому, давайте, організовуватися, а не бавитися.

Тепер повернімося до оцих, як на мене, перформенсистів, Влодка Костирка та Юрка Бойка. Вони ж „приколюються”, якщо перекласти те, про що вони говорять, на мову нашої молоді. Ці „приколи” не треба плутати з реальними проблемами, котрі стоять перед регіоном як таким. Ні Костирко, ні інші не є виразниками інтересів регіону. Це прекрасні хлопці з якими чудово пити горілку, але не більше.

Тепер про іншу безвідповідальність. Безвідповідальність, на яку теж згрішила достойна польська преса з відомою статтею Володимира Павліва. Це примітивізація і компрометація всього, що може успішно організуватися на теренах якогось регіону, адже відразу ставиться тавро сепаратизму. Не про сепаратизм йдеться, а про успішність регіону, і про успішність України через регіони. Європейська Хартія регіонів, можливо, буде тут відкриттям для багатьох. Так що, знову повертаючись до безсмертної російської мудрості, скажу: «иная простота, хуже воровства».

Bogumiła Berdychowska: Bardzo dziękuję za to wystąpienie. Muszę powiedzieć, że Taras Wozniak awansował do kategorii klasyków – również przekroczył czas. A teraz Jurko Prochaśko.

Юрко Прохасько: Дякую дуже, але щоб запевнити собі цей статус, скажіть, будь ласка, скільки в мене часу, щоб я його напевно перейшо. Ярослав Грицак говорив про неможливу редукцію Галичини. Це, що відбувалося на наших очах – це також неможлива редукція галицької тематики, галицьких мотивів, тому що щораз про більше речей говорилося. З іншого боку – це в мене вселяє, може невинуватий оптимізм, тому що коли кілька речей дедалі більше людей повторюють, то мусить бути в них щось правдивого. Може, так і не є. Але повертаючись до гуманітарного балету – боюся, що то навіть не буде балет простий, а кордебалет гуманітарний.

Повертаючись до цієї тези, що ми приходимо туди, звідси ми вийшли, я хотів би нашкізувати свою персональну перспективу, моїх стосунків з Галичиною, щоб взагалі стало зрозуміло, чому я займаюся тою проблематикою про яку зараз піде мова. Отже, на відміну від досвіду Ярослава Грицака, мій родинний досвід зажди наполягав на Галичині і на галицькості. Це слово було абсолютно ключовим, і цей компонент був абсолютно ключовим. У тому сенсі, що постійно вживалися звороти — «це наші галичани», «так галичанин міг зробити», «будемо говорити по-галицьки» і такі інші. Однак мушу погодитися з Ярославом Грицаком щодо відсутності у нашій нашій тогочасній свідомості цілих понять, цілих груп. По-перше, вдома ніколи до кінця не

говорилося про те, де поділися євреї. Тобто лунали слова, що вони десь там були, що був тут гандляр єврейський, там був магазин, там був лікар, але ніколи у родині не говорилося про те, куди вони поділися.

Іншою особливістю мого дитинства було те, що для мене ніколи не було зрозумілим, чому архітектура, про яку ми тут говорили, чому все це матеріяльне оточення, обрамлення, чому воно виросло саме на нашому ґрунті таким як воно є, чому залишки великого галицького світу є саме такими, як вони є. Все це я мусив видобувати пізніше сам, власними страшенними зусиллями — через розмови, через читання, через мандри світом, через випитування і таке інше. Але від самого початку в мене була інша перспектива, яку означував овіяний легендами чеський дідусь, якому я завдячую своїм прізвиськом, якого ніколи не бачив ні я, ні навіть мій батько — мітичний Роберт Прохазка з польсько-моравського пограниччя в Заользі. Отож, існування цього невидимого дідуся відкривало переді мною з самого початку середньоевропейську перспективу. Проте, якщо б у 1989 році студенти з Мічігану запитали мене, чи я усвідомлюю, наскільки наше місто є центральноєвропейським, я теж запитав би у відповідь: а взагалі, що це таке — центральноєвропейське?

Повертаючись до мого інтелектуального, гуманітарного кордебалету, я хотів би зосередити увагу на тому, чим займаюся останнім часом — на аналізі, я розумію, що це слово абсолютно недоречне і неможливе, мітів, міту творива, міту галицьких лоббі. І мої зауваження показують, що, на відміну від тих галицьких мітологій, які існують в інших версіях, скажімо, в австрійській версії, у німецькій версії, у польській версії, в середньоевропейській версії, галицька українська мітотворість є єдиною, яка була надзвичайно продуктивною в останні 10—15 років. Але тепер я бачу, що ця продуктивність бралася зі старого, донезалежницького ресурсу, з тих старих запасів.

Це була та форма міту, що Галичина зробила Україну; це був міт повстанців УПА, боротьби за незалежність, це був міт європейскости, у якій ми відрізняємося від решти України. Ми, згідно цього міту, без швів і без жодних труднощів пасуємо до Європи, варто тільки завалити кордон і ми опинимося свої серед своїх. Наступним був міт про локомотив Галичини, який потягне Україну до Європи. Тут була пролунала теза, що Україна належить до Європи. А тому саме Львову Богом призначено бути тим локомотивом, який на всіх парах ввезе Україну в Європу. І останньою версією цієї мітотворчості була власне мітотворчість галицького сепарапізму, автономізму.

Мушу сказати, що я маю таке враження наявності страшенної кризи власних, маю на увазі українських галицьких мітотворчостей. Є страшне почуття вичерпаності. Є переконаність і автентичне відчуття того, що мітології останніх 10-12 років уже віджили себе. Вони вже не мають права на існування, бо вони не мають своєї легітимності. З іншого боку, є відчуття страшенної потреби в нових продуктивних мітах. Є страшна потреба знайти відповідь на питання — ким ми є? Чому ми особливі?

Водночас, уже сформувалася каста інтелектуалів, яка опанувала цю азбуку, ті коди центральноєвропейскости Галичини, які вміють все це розставити, сформулювати, розкласти, які вміють гідно репрезентувати галичанство на Заході. Ці люди вміють дати інтерв'ю, порозмовляти з тими, хто надає грант. Вони вміють сказати про мультикультуралізм, про європейськість, про щасливу Галичину з часів Франца Йосифа, про толеранцію і таке інше. Йдеться про весь цей патентований набір стандартних виразів.

Це все прекрасно функціонує, за винятком одної найважливішої речі, про яку я тут хотів би сказати. Воно прекрасно функціонує назовні, але, на жаль, цей дискурс не став тим кодом, за допомогою якого самі галичани можуть порозумітися між собою. Тобто, коли галичанин з галичанином починає говорити цією мовою - у них обох виникає якась підшкірне відчуття брехливості і неавтентичності розмови. Тобто, очевидним є те, що треба щось міняти; ми не хочемо відмовлятися від нашої неповторності.

Я не знаю, як це зробити. Є абсолютна криза мітотворчості, є криза самототожності, є криза нової легенди про себе. Я не впевнений, чи варто відмовлятися від цих традиційних, старих, добре сформульованих центральноєвропейських мітологій. Тільки як це зробити? Адже, на моє глибоке переконання, міт є абсолютно необхідний для будь-якого нормального існування, для зручного, комфортного життя. Але штука полягає в тому, щоб міт став правдоподібним. Щоб він став переконливим, мусить бути хоч децима його підтвердження в реальності. Якщо цієї децими реальності немає, міт перетворюється в абсолютно порожню риторичку, в абсолютно чужі незручні коди, які викликають власне відчуття легкого сорому, через які доводиться ховати очі.

Постає методологічне питання: чи ми можемо обійтися без цих всіх мітологій? Для мене

центральною методологічною питанням є: чи можна взагалі оживити, реанімувати, імплантувати ці мітології у сучасну галицьку реальність для внутрішнього вжитку, для конвертованості, для того, щоб вони стали переконливими для самих галичан? Це питання я залишаю відкритим. Хочу тільки підкреслити, що такі спроби робляться. Ця діяльність проводиться цілком цілеспрямовано. Перекладають книжки, пишуть тексти, малюють картини.

Єдиним регіоном, який може зрівнятися зі Львовом у потужності аури, яку він несе зі собою, є Одеса. Але фактом є те, що одеський міт, одеський нарратив, одеські легенди існують набагато успішніше. Одесити не відчувають неприродності традиційних, успадкованих ще з 19 століття мітологій. Чому ж ми відчуваємо таку незручність, таку неприродність? Мені здається, що ключова відповідь полягає у тому, що у Одесі збереглася мовна, мовноструктурна тяглість тих середовищ, які витворювали ці міти. В той час, як у Галичині вона втрачена.

Останнім часом я маю велику проблему з тим, що я мушу жити вийняткові і тільки серед руїн. Очевидно, що цей стан не надто оптимістичний. Одне, що вселяє оптимізм, це старий топос, старий міт Львова як «bardzo przyjemnego miasta», де просто зручно жити. Мені видається, що на сьогодні це єдиний резервуар отих старих львівських топосів, єдиний топос, який справді починає функціонувати. Львів є далеким від сучасної зручності та комфорту, але, тим не менше, це переконання, що у Львові дається жити цілком ОК поволі зростає. З'являються інституції, які, принаймні частково, це забезпечують. Я хочу закінчити своєю ж тезою про те, що кожен міт повинен мати підстави у реальності, для того, щоби бути переконливим.

Bogumila Berdychowska: Niezwykle dziękuję za to wystąpienie. Na koniec zabierze głos Mykoła Riabczuk, który, jak wiadomo, jest jednym z najbardziej znanych w Polsce rezydentów galicyjskich w Kijowie, chociaż tak naprawdę to wszystko jest gra, błąf, ponieważ tak naprawdę mamy do czynienia z agentem Wołynia, który się zasymilował po galicyjsku i w tej chwili w Kijowie uchodzi za głównego lwowiaka.

Микола Рябчук: Завжди цікаво довідатися щось нове про себе. Мушу сказати що Польща — це чи не єдине місце, де я почувуюся дуже добре, бо не маю проблем з ідентичністю, тих драматичних проблем, які тут з точністю описав Ярослав Грицак. У Польщі я можу себе репрезентувати як соборного українця, тобто як представника такої гарної, але не існуючої політичної нації. Такого немає ні у Львові, де я прожив половину життя, не будучи галичанином, ні у Києві, де я проживаю зараз і де мене вважають галичанином хоча б через українську мову; адже той хто говорить по-українському, я за дефініцією стаю *западцем*, *бандерівцем*, ну і, ясна справа, галичанином. Насправді я, звичайно ж, львів'янин. Якщо я маю якусь першу ідентичність, то це ідентичність львів'янина, а не галичанина.

Отже, тут я з цікавістю спостерігаю як певні гасла, певні заголовки починають жити автономно, незалежно від текстів, від змісту. Це мабуть такий феномен масової культури. Це, зрештою, не тільки українська доля, не тільки доля українських авторів, цю проблему мав і Гантінгтон, влучно назвавши свою книгу "Зіткнення цивілізацій", і Фукуяма, написавши про "Кінець історії", ну і, зрештою, Бенедикт Андерсон, коли сказав про "Уявлені спільноти". Можна оперувати цими назвами, не читаючи цих книжок. Щось подібне коїться і з деякими українськими метафорами. Я мав нещастя написати свого часу про "дві України", хоч я мав на увазі зовсім інше. Я написати теж про "креолів", і цю метафору використовують у зовсім несподіваних для мене контекстах. Тепер я бачу, як щось подібне діється з концепцією федералізації Тараса Возняка. Йому приписується дуже багато з того, чого він не казав. Я хочу зразу відректися від якихось підозр у галицькому автономізмі, сепаратизмі. Я не є галицьким автономістом і сепаратистом, я є скоріше донбаським сепаратистом. Тобто якби це можна було здійснити, я би дуже радо боровся за відокремлення Донбасу від України, ну, можливо ще з Кримом і з деякими іншими південносхідними регіонами. Але це абсолютно абсурдний проект, просто тому, що технічно він нездійсненний. Я не буду пояснювати чому ці проекти є нездійсненні, але вони неможливі. Це можна обгрунтувати, але я сподіваюся, що для вас це і так очевидно.

Нещодавно Тарас Возняк, на мій погляд, дуже переконливо пояснив чому такий проект не вигідний донецьким елітам. Він економічно їм не вигідний. Тому, що ці регіони домінують в Україні і політично, і економічно, і вони як той пілосос витягують через різні форми субсидій велику частку національного продукту. Тобто, фактично, вся Україна працює на ці регіони, а точніше не олігархів з цих регіонів. Так само не зацікавлена в цьому київська бюрократія, жодна центральна

бюрократія в цьому не зацікавлена. А щодо галичан, то я думаю, що вони могли би бути зацікавлені політично чи, навіть, економічно, але вони мають цю настирливу ідею великої України, і, ясна річ, що вони від неї не відступляться. Це дуже потужна ідея. Тут було дуже точно сказано, що Галачина поки що забезпечує легітимізацію цього квазі-українського режиму. В Україні, насправді, здійснюється не галицький проект побудови України, але всі переконані, що здійснюється галицький проект. І я думаю, що саме тому Юрія Андруховича на вулицях переслідують ці донбасці і шукають у ньому союзника. Я би сказав, що галичани виконують в Україні ту саму функцію, яку в Росії виконують жидо-масони. Вони є творцями певної світової змови і всі російські нещастя від того, що оці прокляті жидо-масони роблять інтриги для того, щоб опанувати Росію і її занепасти. В Україні функцію жидо-масонів виконують міфічні галичани, які плетуть свої інтриги, опановують всю Україну і намагаються їй накинати абсолютно не властивий спосіб життя і шлях розвитку. Галичани звичайно трошки переоцінили свої сили, я це визнаю.

Повертаючись до моєї улюбленої ідеї донбаського сепаратизму, я вважаю, що всі регіони України, крім оцього, в принципі піддаються певній регенерації, десоветизації. Це не конче мусить позначатися словом українізація. Всі регіони, які, умовно кажучи, колись були частиною великої Речі Посполитої, в принципі, можуть бути українськими і європейськими. Щодо інших областей, я в це, чесно кажучи, не вірю. Хоча навіть із цими регіонами можна було б жити в якійсь демократичній, політичній нації в рамках цієї держави, можна було б співіснувати, але поки що такої держави нема.

Поки що майбутнє цієї держави визначається боротьбою за велику центральну Україну, яку з одного боку західняки безуспішно намагаються десоветизувати, а з іншого боку, весь потужний советський схід намагається советизувати за білоруським сценарієм. Передбачувати майбутнє цієї боротьби я не наважуся. Я не знаю, чим це все закінчиться. Що ж до артикуляції гасел автономізму, то вона видається мені симпатичною, попри те, що самих гасел я не поділяю. Симпатичним цей підхід мені видається з тої причини, що є якісь молоді інтелектуали, які намагаються щось знайти, які намагаються протистояти постійному шантажу, який йде зі сходу. Україну протягом 10 років східні області весь час шантажували сепаратизмом. Нас на початку 90-х лякали кримським сепаратизмом, потім донбаським. Вони здобували всі можливі концесії завдяки цим погрозам. І раптом є люди, які кажуть: ОК, ви хочете собі відокремитися? Ідїть! Ви нам, зрештою, і не потрібні! Це було би краще і з економічного погляду, бо це рецесійні регіони, і з політичного, тому, що це регіони абсолютно чорної, олігархічної реакції.

З іншого боку я прекрасно розумію, що це є гепенінг і Тарас Возняк дуже добре оцінив постать Влодка Костирка. Я вважаю, що це просто веселий хлопець, який так собі бавиться. У Львові є дуже багато непоганих художників, але виділитися з-поміж отих всіх художників можна одним оригінальним методом. Він знайшов собі цей оригінальний метод. Для мене це елемент такого собі творення іміджу, який він успішно використовує. Зрештою, я в силу певних службових обов'язків з ним іноді листуюся, тому, що він робить для нас карикатури в часописі "Критика". Він починає свої листи фразою "Слава Галичині!". Це явна пародія на бандерівське привітання "Слава Україні!". На що я йому так само відповідаю "Слава Стрийському парку". Останнім часом я почав писати "Слава Кульпаркову" — це місце де розташована головна божевільня у Львові. І він якось перестав зі мною вітатися в цей оригінальний спосіб. Так що я бачу, що є певний елемент гри і він розуміє цей елемент гри.

Отже, головне українське питання, питання всіх наших дискусій: що робити? Я, правду кажучи, не знаю, що робити. Але я думаю, що поляки це добре знають, бо якраз вони витворили цю ідею, цю концепцію органічної праці. І я думаю, що це єдине, що нам залишається — органічна праця. Я вважаю, що сьогодні Україна має майже таку саму добру владу, як та, яка була за Габсбургів. Ну, трошки гірша, але в кожному разі - це найкраща влада, яка будь-коли була в Україні, принаймні в східній Україні. І я собі так міркую, що коли галичани завдяки оцій відносно ліберальній габсбурзькій монархії змогли витворити своє національне громадянське суспільство, то, можливо, й сьогоднішні східні українці у відносно ліберальному Кучменістані теж зможуть поступово витворити якесь своє українське суспільство. Очевидно, їм потрібно застосувати ті самі методи, які галичани застосували 150 років тому.

Метод щоденної, досить нудної, але необхідної, органічної праці. Що буде з нашою степовою нічийною зоною? Я не знаю. Я, чесно кажучи, дивлюся на неї досить-таки песимістично.

Bogumiła Berdychowska: Dziękuję bardzo. Zanim zaproponuję państwu dyskusję, pozwolę sobie na kilka

zdań komentarza. Jeden z najbardziej znanych lwowskich poetów, Zbigniew Herbert, jest autorem m.in. wiersza „Dlaczego klasycy”. Odpowiedź na pytanie dlaczego warto czytać klasyków, zachwycać się nimi jest mniej więcej taka, iż dlatego, że to dystans, opanowanie, rozważa, poczucie odpowiedzialności i gotowość poniesienia odpowiedzialności czy kary, w momencie, kiedy się nie stanie na wysokości zadania. Po dzisiejszej dyskusji na pytanie dlaczego warto było posłuchać wszystkich tu zgromadzonych galicyjskich klasyków odpowiedziałabym tak: dlatego, że potrafili niezwykle interesująco, bez kompleksów, z olbrzymim poczuciem humoru mówić o rzeczach, które w istocie są naprawdę bardzo, bardzo dramatyczne i właściwie pesymistyczne. Ja nie odnalazłam w całej tej dyskusji przesłanek do optymizmu odnośnie przyszłości Galicji jako takiej, przyszłości ukraińskiej Galicji, przyszłości również Ukrainy. Taras Wozniak, może najbardziej trzymający się ziemi, mówi: taka Galicja, taka jaka jest obecnie, to katastrofa. Albo nam się to uda zmienić, albo nie ma co tworzyć sobie iluzji czy złudzeń i podbijać naszego bębenka, że będziemy odgrywać jakąś wyjątkową rolę chociażby w samej Ukrainie, nie mówiąc o kontekście szerszym. To, co jest, stanowi dowód na nieefektywność idei narodowej. Jurko Prochaśko mówi tak: ten cały galicyjsko-środkowoeuropejski dyskurs my, Galicjanie, opanowaliśmy na eksport – w kontaktach z zagranicznymi dziennikarzami, z telewizją, ale to nie jest nasz immanentny, wewnętrzny sposób komunikowania się między sobą. Muszę powiedzieć, że najbardziej mnie zasmucił głos profesora Hrycaka, a w szczególności z radością podchwycona konstatacja Timothy Garton Asha, że strata czy utrata realnej wielokulturowości po pierwsze, ułatwia regionom, miastom, miejscom, które ją utraciły, funkcjonowanie w postkomunistycznym świecie, a z czasem może doprowadzić do tego, że utworzymy jakąś historyczną, wydumaną, wymyśloną wielokulturowość. Ja bym powiedziała tak: konstatacje, które przystoją politologom, politykom, nie zawsze, wydaje mi się, dobrze brzmią w ustach ludzi, którzy zajmują się kulturą, historią, tożsamością. Bo, w gruncie rzeczy, ta konstatacja jest niezwykle bezwzględna. I tu wracam znów do Herberta. Właściwie po tej konstatacji można przywołać inny herbertowski wiersz, który się zaczyna słowami: *najpiękniejszy jest przedmiot, którego nie ma*. Czy takie jest memento dla Galicji? Bardzo proszę o zgłaszanie się do dyskusji.

Jako że z sali się na razie nikt nie zgłasza, oddaję głos pani Oli Hnatiuk.

Ola Hnatiuk: Użyłam fortelu i zgłosiłam się, zanim Bogumiła Berdychowska otworzyła dyskusję. Chciałabym krótko powiedzieć o kilku rzeczach, zaczynając od owej monoetniczności jako szansy. Mówiąc krótko: koncepcja Timothy Garton Asha dotycząca monoetniczności jako czegoś, co ułatwia transformację – ja to raczej tak odczytywałam – wydaje się bardzo łatwa do podważenia i można podać nawet w Europie środkowowschodniej kilka przykładów, które pokazują, że teza ta nie jest prawdziwa. Nie chcę w tej chwili tylko i wyłącznie skupiać się na tym.

Drugi problem. Jak mi się wydaje, powinno tutaj pojawić się pojęcie wynalezionej tradycji. To, co się działo na przełomie lat 80. i 90. i o czym P. Kenney pisze w „Karnawale rewolucji” można w jakiejś mierze objąć tym pojęciem. I po trzecie, chciałabym podkreślić, że te konkurencyjne tożsamości czy konkurujące ze sobą tożsamości ukraińskie, w nieunikniony sposób uciekają się do mityzacji. Mówiliśmy tutaj o mityzacji Lwowa, Galicji. Widzę bardzo wyraźnie, jak obecni tutaj (i nieobecni także) mityzują Donieck. Wydaje mi się, że to jest taka dobra zabawka, tylko nie wiem czy bezpieczna. Wcale nie jestem przekonana, że słowa, cytowane tu i niecytowane, można określić mianem „pomarańczowej alternatywy”, jak to uczynił niegdyś Jurij Andruchowycz, szukając analogii dla zjawiska, dla ruchu młodych ludzi, którzy opowiadają się za galicyjską autonomią. Wcale mi się nie wydaje również, że jest to tylko taki zabawny, wygodny, świetny i niewinny sposób na wypromowanie artysty. Wydaje mi się, że jednakowoż słowo odpowiedzialność jest kluczowe w tych dyskusjach.

I wreszcie jeszcze jedna kwestia. Taras Wozniak mówił jako animator tej dyskusji, starający się ukazać różne postawy. Oczywiście doskonale znam zawartość stron internetowych magazynu „Ji”. To, co chciałam powiedzieć w swoim pierwszym wystąpieniu, to wskazać na skrajności, i mówiłam tylko i wyłącznie o skrajnościach. Prawie nic nie mówiłam o moim ulubionym autorze Juriju Andruchowyczu, co może się Państwu wydać dziwne, ale ostatnio opublikowana jego książka – „Ostatnie terytorium” jest dostępna, kto ma ochotę, ten przeczyta, nie muszę tego specjalnie komentować. Natomiast to, co jest mało znane, a wydaje mi się bardzo nieodpowiedzialne, to są publikacje wspomnianych przeze mnie Maciuka i Kostyrki.

I ostatnia kwestia - regiony. Zabrakło mi tutaj pojęcia euroregionu. Mówimy tyle rzeczy o Europie Środkowej, o Galicji w Europie Środkowej, o Galicji w Europie, Taras Wozniak mówił o regionie, o regionalizacji. Dlaczego nie mówimy o tych możliwościach, o tych realnych perspektywach? Taras Wozniak chodzi po ziemi, znakomicie się orientuje i w sytuacji gospodarczej, i w sytuacji społeczno-

politycznej, ale ja rozumiem, że to, co się w tej chwili dzieje, w szczególności tego rodzaju, powiedziałabym, bardzo skrajne wystąpienia, zdecydowanie przeszkadzają w powstaniu euroregionu, a szerzej - w myśleniu o byciu częścią większej wspólnoty. Czy nazwiemy to euroregionem, czy nazwiemy to byciem w Europie, to wszelkie skrajności bardzo temu przeszkadzają. Dziękuję bardzo.

Danuta Sosnowska: Chciałabym najpierw poruszyć pewną kwestię, o której też mówiła Ola Hnatiuk. Taki zabawowy ton, w którym panowie próbowali zlekceważyć zjawisko Włodka Kostyrki też nie do końca mnie przekonuje. Być może mają panowie rację, natomiast mi zabrakło po prostu takiej wiedzy, na ile to jest zjawisko, które można nazwać pewną egzotyką, pewnym marginesem, który się nie rozszerza, a na ile to jest zjawisko, które zyskuje, w miarę upływu czasu, popleczników. Na ile ten pogląd się rozszerza. Mówię o tym dlatego, że Włodka Kostyrkę znam od lat co najmniej dwunastu, spotykałam się z nim co parę lat, nie wiedziałam, że aż tak się zradykalizował, ale podobne poglądy głosił już mniej więcej 5-6 lat temu. Pamiętam jakieś spacerki z Włodkiem po Lwowie, kiedy opowiadał mi o tym mieście, opowiadał mi o historii Galicji i muszę powiedzieć, że wtedy to był rzeczywiście egzotyzm. Teraz, skoro jest to głos, który uzyskał pewną rangę publiczną, to znaczy stał się elementem jakiejś rzeczywistości medialnej, to nie wiem, czy można to bagatelizować i traktować tylko i wyłącznie jako sprawę pewnej egzotyki. Ja żałuję, może byłoby lepiej, żeby Włodek Kostyrko rzeczywiście poprzestał na malowaniu obrazów, ale, skoro tak się stało, to mnie to pytanie właściwie interesuje i niepokoi. Na ile jest to egzotyka pewnego bardzo wąskiego marginesu (tu padły dwa nazwiska)? I na ile ten margines w takiej stabilnej formie zostaje? Dlaczego mnie to niepokoi? Ponieważ zwłaszcza w takiej sytuacji, jaką opisywał pan Prochaśko, tzn. wyczerpania się starych mitów a braku mitów nowych, lub, nie używając słowa mit, a trochę innego języka, czyli pewnych formuł autoidentyfikacyjnych. Jeżeli nie ma już starych, to znaczy, stare nie działają, a nowe jeszcze nie powstały, to to jest taki dobry grunt dla wszelkich radykalizmów i stąd moje zaniepokojenie.

Druza sprawa. Z dużym smutkiem słuchałam tej dyskusji, ponieważ 5 czy 6 lat temu byłam we Lwowie i spędziłam wówczas niezwykle interesujący wieczór z panią, która była pracownikiem wydawnictw, zajmujących się przede wszystkim książkami dla dzieci, dzieci z rodzin rosyjskojęzycznych, które miały się na poziomie szkoły ukrainizować, wchodzić w język. I to, co ona mówiła o całym tym projekcie, o zgodzie rodziców, o tym, że rodzice nie przejmują języka ukraińskiego, ale jest dla nich oczywistością, że jednak ten ukraiński jest językiem państwowym i dzieci muszą go opanować, to wydawało mi się to bardzo optymistyczne. Jak rozumiem, to spelzło na niczym. Inna rzecz, to też się pojawiło jako taki wątek żartobliwy, że pokutuje przekonanie, że we Lwowie, jak się po ukraińsku nie mówi, to za to grożą straszne kary. Proszę państwa, mnie o tym, żeby we Lwowie nie próbować mówić po ukraińsku, przekonywali ze dwanaście lat temu sami Ukraińcy, powodując, że ja w tej chwili rozumiem ukraiński, czytam, natomiast nie ośmieliłabym się mówić, ponieważ mój ukraiński musiałby mieć siłą rzeczy bardzo silne przymieszki rosyjskie. Komentarz był taki, że jeżeli masz mówić źle po ukraińsku, to lepiej mów po polsku. I był to sąd, jak mówię, ludzi ze Lwowa. No więc to nie jest tak, że legendy powstają tylko na zewnątrz. Gdzieś jest też taki zaczyn legend, które się tworzy w środku.

Trzecia sprawa. To, co mnie zaciekało, to jest to wracanie mitu środkowoeuropejskiego. Ja patrzę na to z innej perspektywy, ponieważ kwestie ukrainistyczne to moje hobby, natomiast zawodowo zajmuję się od paru lat bohemistyką. Ten mit środkowoeuropejski w kulturze czeskiej jakiś czas temu był też niezwykle silny i bardzo płodny, natomiast dziś się wyczerpał. I to widać zarówno na poziomie tekstów, na poziomie jakby wracania do tej terminologii, nawet na poziomie prac studentów, którzy swego czasu bardzo chętnie takie prace pisali, teraz to zarzucili. Pytanie jest takie: czy jeżeli chodzi o Galicję, to jest taki kolejny *come back* tego mitu, który co jakiś czas wraca, czy są to takie opóźnione narodziny?

Czwarta kwestia, o której już wspominałam, przywołując wystąpienie Jurija Prochaśki na temat autoidentyfikacji i wyczerpania się mitów. Trochę o tym mówiła Ola Hnatiuk. Chyba Galicjanie próbowali się odczytać przez mit, stworzony w dużej mierze z elementów zaczerpniętych z zewnątrz. To znaczy, to nie był do końca mit wyrosły na własnym gruncie. To był mit bardzo sprawnie przechwycony przez elity, który był zresztą dobrym, powiedziałabym, produktem marketingowym, tzn. łatwo się na to dostawało granty itd. I to był taki „chodliwy” język, w którym łatwo się było porozumieć. Ale rzeczywiście był on, wydaje mi się, zawsze słabo dosyć zaszczepiony we własnym gruncie. Być może więc to nie tylko to, że on się wyczerpał. Chyba w miarę upływu czasu okazało się, że te jego korzonki były bardzo płytkie. Czy można stworzyć własny mit? Chciałabym wrócić do tego, o czym chyba mówił wczoraj Jarosław Hrycak. Mianowicie, można by zapytać, że jeżeli jest teraz taka potrzeba stwarzania od dołu społeczeństwa ukraińskiego, wiadomo, że sprawa podstawowa to jest stworzenie na nowo zaufania do instytucji. Czy nie

dałoby się zatem znaleźć w obszarze kultury galicyjskiej tych własnych instytucji, na bazie których można by próbować budować te nowe ikony kulturowe, tzn. tu stwarzać, wokół tego stwarzać autorytety.

I ostatnia sprawa. Kiedy słyszę o problemach, jakie ma Galicja w komunikacji z resztą Ukrainy, to wydaje mi się, że Galicję dopadł ten problem, że teraz wyjątkowo dramatycznie ujawnia się pewna zewnętrzność Galicji. Patrząc na to przez paralelę zupełnie obcą, mianowicie przez swego czasu istniejący problem między emigracją polską a krajem. Mam na myśli XIX-wieczną emigrację, bo zajmuję się głównie XIX wiekiem. Wiele ówczesnych problemów przypomina dzisiejsze. Przeświadczenie o własnej roli, o roli kulturotwórczej, o tym, że się ma wyższą kulturę i że się jest wobec tego kulturowym przewodnikiem, że tam jest ten prawdziwy język itd., no i właśnie to przekonanie, że wobec tego my powinniśmy być tym pasterzem stada, tylko dziwnym trafem stado nie chce iść za pasterzem.

Bogumiła Berdychowska: Następny w kolejności jest profesor Hrycak, który się zgłaszał, ale teraz jeszcze krótkie *ad vocem* od Jurka Prochaški.

Юрко Прохасько: З приводу сказаного Данутою Сосновською, я хотів би висунути версію, що міт Середньої Європи з'являється переважно тоді, коли нема досутупу до реальної.

Bogumiła Berdychowska: Dziękuję bardzo, a teraz profesor Hrycak.

Ярослав Грицак: Кожен деконструктор свідомий ризику бути деконструйованим. Боюсь, що мене неправильно зрозуміли. Ще раз наголошую, що я розрізняю дві речі — мультиетнічність і мультикультурність. Я не говорив про втрату мультикультурності в Галичині, бо вважаю, що її не було настільки багато. Мультикультуральність означає більш-менш рівне співіснування декількох культур, без спроби домінації жодної з них чи спроби асиміляції інших. У Галичині ми мали власне цілком протилежну ситуацію, коли завше є одна культура — німецька, польська, советська, українська, котра прагне до панування й асиміляції. Я ж говорив про втрату мультиетнічності. І що ця втрата мультиетнічності парадоксальним чином дає шанс на відтворення полікультурності.

Я не можу ігнорувати Костирка. Хоча б тому, що він дуже гарний і симпатичний хлопець і ми з ним знаємося. Але ми не можемо легковажити такими речами. Я також не згоджуюся з тим, що ми творимо тут якийсь інтелектуальний кордебалет чи балет. Це, знову ж таки, певна безвідповідальна заява. Навіть найбільш змаргіналізовані чи навіть божевільні ідеї певних умов не мають шансу завоювати уявою мільйонів. Панове, всі великі політичні ідеї, які здійснювалися протягом XX століття, були маргінальними політичними проектами ідеями у XIX столітті. Християнство було маргінальним версією релігії на початку першого тисячоліття. Не забуваймо цього.

Ми говоримо про політику, про економіку, про географію. Але культура є сильніша від усіх цих факторів, культура є набагато більш креативна. З другого боку, це не означає, що міф можна створити. Що ніби-то зберуться інтелектуали, вироблять рецепт, внесуть в пробірку, зварять цей міф — міф функціонує. Це є дуже примітивний спосіб думання про міфи. Тому, що міфи не функціонують раціонально, міфи функціонують ірраціонально, і ми не можемо до кінця зрозуміти, чому вони виникають. Ми про це говорили. Інтелектуал може деконструювати Шевченка. Дуже легко показати, що Шевченко є антиісторичний і таке інше. Але він не може деконструювати міф, витворений Шевченком. Бо коли він читаємо Шевченка, йому все одно іде мороз по шкірі від Шевченкового.

Тому так само має важливе значення не тільки те, як говориться, але й те, що говориться. У східній Європі дуже важливим елементом міфу є необхідність перейти через тюрму і заслання. Шевченко не був би тим, якби в нього не було заслання. Шептицький не став би для Галичини тим, ким він є, якби він не пішов до Сибіру. Франко не був би тим, якби не перейшов через тюрму. Наше покоління, напевно, мали би більше шансів промовляти до українського суспільства в Галичині, якби ми всі відсиділи. На щастя, чи на жаль, цього не сталося.

Важливо хто говорить, і як говорить. Такі молоді люди як Костирко творять певний привабливий образ. Важливо не тільки, що говориться, а й хто говорить це. Це гарні молоді люди, симпатичні, прозахідні, гарно малюють, гарно пишуть, гарно „приколюються“. Вони є певним символом. Символ для певного покоління. Символ, який відтворюється. Я знаю, бо я маю синів, і знаю їхніх приятелів, які про це говорять. Від нас приколюються, від наших слів приколюються, від наших текстів приколюються. Їх відтворюють до невпізнаності. Про це всі сьогодні говорили і у

зв'язку з цим, я вважаю, що ключовим словом у сьогоднішній розмові є слово відповідальність. Відповідальність інтелектуалів за свою працю, за свої твори. Це стара дискусія, що ведеться з 20-х років ХХ століття про інтелектуальну відповідальність. Яким чином вони, ці ідеї, будуть використовуватися. І коли ми з Миколою Рябчуком любимося і сваримося вже 8 років і 8 місяців. У Будапешті, у Відні, а тепер у Львові. Але коли Микола Рябчук говорить про такі речі, як неіснуюча політична нація, як советський схід і таке інше, я мушу сказати, що це є не до кінця відповідальні речі. Можу вам сказати про це як історик, який цим займається, і як викладач, котрий час до часу чує від своїх студентів такі інтерпретації Миколових тез, котрі змінюють їх до невпізнанності.

У чому полягає біда українських інтелектуалів? Ми дуже швидко засвоїли топоси, певні образи, без достатнього знання контексту, в яких вони виникали. Ми всі є самоуками, не пройшли певних академічних шкіл, бо в академічних школах книжки читаються, обговорюються. В них є текст з контекстом. Ми ж беремо текст без контексту і починаємо його некритично вживати. Отже я кажу: ми повинні нести відповідальність за свої заяви, відповідальність за свої слова. А для цього нам потрібно більше читати, уважніше читати, уважніше слухати.

Andrzej Mencwel: Bardzo ciekawa jest ta dyskusja i powiem na końcu krótkiej wypowiedzi, że ona jest najmocniejszym argumentem za dużo lepszą przyszłością Ukrainy i Galicji niż to, co deklarowali dyskutanci. Przedtem jednak taka refleksja w cudzoziemiu. Był to przegląd stanowisk dylematów, problemów właściwie kompletny. Ja go cały czas przekładałem na swoją sytuację, choć nie mam nic wspólnego z Galicją poza sympatią. Raczej jestem dolnoślążakiem. I w moim powiecie jeleniogórskim znajduje się willa Gerharda Hauptmanna. W Uniwersytecie Wrocławskim niedawno wmurowano tablicę upamiętniającą dziewięciu, jeżeli dobrze pamiętam, noblistów, którzy wykładali w tym uniwersytecie itd., itp. W mojej tożsamości dolnośląskiej ona odgrywa znaczną rolę, chociaż też mam takie kłopoty z tożsamością, jak wszyscy tutaj dyskutanci. Ten Dolny Śląsk odgrywa dość dużą rolę i myślę sobie, że ja jestem jako dolnoślążak w o wiele gorszej sytuacji niż ukraińscy Galicjanie. Ponieważ myśmy tam przyszli bez żadnej ciągłości. My tam nie mieliśmy żadnych przodków i sami żeśmy o nic tam nie walczyli, nie budowali, itd., a całą odpowiedzialność teraz za to ponosimy. Ilekroć przyjeżdżam do Jeleniej Góry, to niestety prawie płacząc rzewnymi łzami, bo widzę, że te kamienice, które w 45. roku pamiętam, jak wyglądały, są dziś w opłakanym stanie. Tyle tylko, że można powiedzieć, że ta sytuacja Galicji nie jest tak wyjątkowa, jak zdaje się Galicjanom. My tutaj w tej przestrzeni mamy problemy podobne w różnych miejscach.

Druga kwestia dotyczy tej pracy pozytywnej, o której mówił Mykoła Riabczuk. To jest, bez wątpienia główny problem. Jednego akcentu w tej dyskusji mi zabrakło. Tym akcentem jest szkoła. Taką pracę wykonuje w nowoczesnych społeczeństwach szkoła, jej program i cały wielostopniowy system kształcenia. Jeśli to zniknie z pola widzenia w nowoczesnym państwie, to się robi przez szkołę. I to jest jedyny podstawowy czynnik unifikujący. Jeśli to zniknie z pola widzenia intelektualistów ukraińskich jako podstawowe, żeby tak powiedzieć, pole uprawy, to wtedy groźba taka, że dyskusje intelektualne pozostaną tylko dyskusjami intelektualnymi rzeczywiście będzie realna. Na koniec jeden bardzo mocny argument optymistyczny. Ja rozumiem trochę ukraiński, mam nadzieję, że zrozumiałem podstawowy tembr tych wypowiedzi, ale, jeśli tak wolno powiedzieć, one działały mi głównie na słuch. Otóż taki wielogłos głosów tak różnych, tak dobrze wyartykułowanych, każdy na swój sposób, z taką mocą wygłaszania stanowisk i motywowania tych stanowisk jest dla mnie najmocniejszym argumentem, że koniec tej dyskusji powinien być optymistyczny a nie pesymistyczny.

Bogumiła Berdychowska: Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chciałby wziąć udział w dyskusji? Dopóki trwa decydowanie się, to chciałabym tylko *ad vocem* do wypowiedzi prof. Mencwela. Otóż, poziom solidaryzmu, czy solidarności z Galicjanami, który wykazał pan profesor, jest godny podziwu, tyle tylko, że troszeczkę nieuprawniony. Mianowicie, taka konstatacja, że Galicjanie nie powinni się przejmować, bo my tutaj, w Polsce, mamy takie same albo bardzo podobne problemy, jest tyleż uspokajająca, co nieprawdziwa. Albowiem kontekstem Jeleniej Góry, Szczecina, Wrocławia nie jest kraj, gdzie biegają lwy [HIC SUNT LEONES, napis na mapach oznaczający region nieznany – OH], tylko kraj, powiedzmy sobie, dość rozwinięty pod względem tożsamości narodowej i historycznej. Kontekstem Galicji jest zaś taki kraj, gdzie biegają lwy. Kontekstem Galicji jest rosyjskojęzyczny Kijów i zrusyfikowany oraz zsovietyzowany wschód kraju. Dramatyzm sytuacji polega na tym, że właściwie nie wiadomo, czym jest ten kraj, jakim jest współczesna Ukraina i co ostatecznie wyniknie z tej interakcji między Galicją a wielką Ukrainą. Pan Taras Wozniak.

Тарас Возняк: Висловлю кілька своїх рефлексій з приводу того, що прозвучало. Про відповідальність. На жаль, у сучасному суспільстві „прикол” функціонує більш ефективно, ніж відповідальність. Ярослав Грицак може мене закликати до відповідальності, чи я його, але наші діти працюють на рівні „прикола”.

Наступне питання - регіоналізація. Я тільки одним словом сказав про Європейську хартію регіонів. Регіоналізація відбувається, зокрема і на інституційному рівні. Всі ми знаємо Карпатський Єврорегіон. Він, як структура субсидована в основному американцями, зараз не ефективна. І адміністрації з обох боків кордону виступили з пропозицією створити єврорегіон, котрий би охоплював, скажімо, Підкарпатське воєводство та Львівську область. Це буде щось, що віддзеркалює реальну територію. Умовно її називають єврорегіон „Сян”. Цей єврорегіон важливий не для того, щоби відтворити якусь там мітичну Галичину, а для функціонування реальних господарчих структур.

Є спільні реальні інтереси Львівської області і Прикарпатського воєводства, а з Марамурешем чи з Передгазою ми не маємо жодних стосунків, але творимо якийсь-там Карпатський регіон. Це абсолютна фікція і пережиток минулого. Ми переходимо до інших стадій. Процес відбувається. Інше питання, наскільки це вдасться. Адже є ще застереження з польського боку. Польща входить в Європейський Союз, і невідомо, чи їй потрібен цей довісок.

Тепер щодо позитивів. Дуже істотною перевагою Галичини, і зокрема Львова, є те, що вони оточені регіонами менш розвинутими, ніж власне Галичина. При всій повазі до Волині, чи до Підкарпатського воєводства, чи до Марамурешу, чи до колишньої Східнословачької області, чи до Трансильванії з її Дракулою. Це є насправді менш розвинуті регіони і тому регіон Галичина мусить піднятися.

Леонід Рудницький: Я хотів би висловити певні думки, як свого роду *outsider* — людина ззовні, як людина, яка народилася у Львові, але все життя проживала у Філадельфії, а тепер на схилі віку є в Мюнхені. Я думаю, що ця дискусія тут є надзвичайно важливою. Я можу повторити тільки сентементи мого сусіди. Галичина така, як ми її тут обговорювали, стала до певної міри метафорою для інших регіонів Європи від Баварії до Фламандії, які тепер в добі глобалізації переживають ті самі проблеми. Отже, то є досить таки цікавий аспект нашої конференції. На мою думку, ця регіональна проблема набула універсального значення. Деякі речі, які тут прозвучали сьогодні, вже може й призабуті, але була порушена ідея національної ідентифікації.

Я вам скажу, що в цьому аспекті ми недооцінюємо важливість української держави, якою б вона не була. Я кажу це з точки зору американця. Коли я приїхав до Америки в 50-х роках Україна не існувала. Я був або поляк, або Russian. Я, і такі як я, дуже всіх переконували, що ми українці, що Україна існує. Сьогодні маємо проблему навпаки. Недавно я прочитав у *The New York Times* про те, що дуже високопоставлений українець став англійським письменником. Я собі думаю — хто б це міг бути — а це, виявляється був Джозеф Конрад. Який же він українець?! Знаєте, я перший раз написав листа до *The New York Times* не тому, що вони якогось українця зробили росіяном, а тому, що вони зробили поляка українцем. Я відчув себе в дуже дивній ситуації. Мій аргумент в Америці завжди такий, що якщо хтось народився в стайні, то хіба це значить, що він кінь? Але не завжди цей аргумент промовляє.

Донедавна ми були свого роду безбатченками в Америці. Тепер ми маємо державу. Нас за неї критикують, ми її критикуємо. Але вона є. І це є важливо. Я думаю, що ми забуваємо важливість цього для українців у світі. Є ще одна річ, на яку я би хотів звернути увагу. На мою думку, надзвичайно позитивним є те, що протягом наших зустрічей тут завжди було дуже багато студентів. Це небачена річ ні в Америці, ні в Німеччині, щоби студенти так цікавилися. Це дуже великий позитив.

Дмитро Павличко: Я хотів би подякувати нашим доповідачам і сказати про те, що є велика небезпека висловлюватися категорично. На мою думку, коли йде мова про сьогоднішні шанси Галичини, йдеться насамперед про моноетнічність та монокультурність. З одного боку моноетнічність та монокультурність є шансом. У цьому я погоджуюся з паном Грицаком. Проте, ці явища є добрими, коли вони активні, якщо вона (моноетнічність) продукує щодня щось, а не залишається пам'ятю. Бо у моноетнічному суспільстві фактично вже не має продуцента, немає другого Бруно Шульца, немає багатьох письменників. Натомість є Личаків. Мені здається, що

моноетнічність це плюс, але вона несе з собою і небезпеку. Нам треба якимось чином зберігати активне життя цих культур, які залишилися лише в нашій пам'яті.

Окрім цього, ми повинні завжди пам'ятати, що корені європейськості Галичини не лише приходили з Заходу, вони йшли також і з Києва. Скажу більше. Візьміть наш політикум. Де наші «видатні галицькі депутати»? Де вони? У нас є Ющенко зі сходу, у нас був Чорновіл зі сходу, у нас є Лук'яненко зі сходу, у нас були Дзюба і Стус, у нас є ціла плеяда людей, які виростили там. Я хотів би цим сказати, що коли ми говоримо про відмінність Галичини і східної України, ми повинні пам'ятати, що український національний ресурс йде не лише зі Львова. З 60—их років я живу в Києві. Я їджу східною Україною. Ще раз хочу повторити, що російські діти, хоч і не всі, сьогодні з задоволенням, йдуть в українські школи. Ми перетворюємо Донбас на втілення антиукраїнськості, проте Донбас ніколи таким не був. Він ніколи не був повністю зрусифікованим. Більше того, візьміть Крим. В Криму російського населення більше ніж українського. Всього в Криму 2 мільйони мешканців, з них 1 мільйон — росіяни, 300 тисяч — татари і 700 тисяч — українці. Це зрусифіковані українці. Проте у Криму існують українські класи, і школи, і парафії. І тому я б хотів сказати, що ми повинні закінчувати нашу розмову оптимістично. Я підтримую те, про що казав пан Возняк, тому, що всі ці розмови, оті всі балачки йдуть від людей, які шукають нові міти. Ці міти повинні бути. Разом з тим, потрібно пам'ятати, що тільки в Україні буде ця Галичина. Треба пам'ятати, що провінція, яка завжди хоче бути чимось, показує провінційність у такому позуванні: «Я галичанин». Хочу сказати, що та держава, яка нині є, при всіх своїх фатальних, катастрофічних, зрусифікованих моментах, для нас, для галичан є великою можливістю реалізувати свою галицьку українськість.

Bogumiła Berdychowska: Dziękuję bardzo. To jest, wydaje mi się, bardzo pora, bym spróbowała doprecyzować moje zdanie, które bardzo słusznie skrytykował Taras Woźniak. Jeżeli mówię o niewspółmierności doświadczenia polskiego, jeżeli chodzi o ziemie północne i zachodnie, i doświadczenia ukraińskiego, to mam na myśli tylko to, że kontekstem Jeleniej Góry, Szczecina itd., są polskojęzyczne, zanurzone w polskiej kulturze Kraków, Warszawa itd., a nie tak, jak w przypadku Ukrainy, dwujęzyczny - w najlepszym przypadku - Kijów i jednojęzyczny, tyle tylko, że rosyjskojęzyczny, wschód. I *à propos* wypowiedzi pana ambasadora. Oczywiście, bardzo to są optymistyczne informacje, że w Donbasie pojawiła się szkoła ukraińska i że nawet na Krymie otwarto jakieś szkoły i że prowadzi się nauczanie języka ukraińskiego. Tylko ja się pytam: co z tego wynika? Jeżeli prawdziwe są badania socjologów ukraińskich, to z nich wynika jedno: że w ciągu dekady niepodległości zasięg języka rosyjskiego na Ukrainie się zwiększył. Mało tego, ciż sami socjologowie twierdzą, że to jest trwała tendencja, że nie jest to incydent, iż w 2002 roku nagle 3 czy 4% ludności więcej mówi po rosyjsku niż w roku 1990 czy 1991. Rozumiem walor informacji dotyczących szkół na Krymie, ale twierdzą, że w obliczu tych badań socjologicznych wygląda na to, że to właściwie nie ma większego znaczenia. W tym kontekście rodzi się pytanie dotyczące przyszłości, które w swoim czasie postawił Orest Drul: mianowicie czy to Galicja zukrainizuje wielką Ukrainę czy też ten walec rusyfikacji przetoczy się i przez Galicję, i to oczywiście będzie ukraińska Galicja, tyle tylko, że bez ukraińskości.

Dmytro Pawłyczko: Ja mam odpowiadać?

Bogumiła Berdychowska: Nie, to ogólne problemy, a teraz pan Mykoła Riabczuk.

Dmytro Pawłyczko: Ja chciałbym powiedzieć parę słów na ten temat. To właśnie tak się dzieje przed śmiercią. Ta rusyfikacja, która przyszła do nas teraz, to nie jest sprawa już Rosji, ale prorosyjskich polityków, którzy siedzą dzisiaj u wysokich krzesłach. Ale to nie zawsze będzie. Gdybym ja nie wierzył w to, że my zwyciężymy, to znaczy, zwycięży Kijów, który jest ukraiński, chociaż tam bardzo często słyszy się rosyjski język, ale w Kijowie było 315 szkół: 300 rosyjskich i 15 ukraińskich i te ukraińskie były też ukraińskimi tylko z nazwy. Dzisiaj mamy odwrotne: mamy 300 ukraińskich szkół i w tych szkołach lekcje są po ukraińsku, ale na przerwach gawęda uczniowska idzie prawie po rosyjsku. To jest prawda, ale ja bywałem w tych szkołach i wiem, że te dzieci już się zainteresowały Ukrainą i wierzą w to, że za parę lat te 300 szkół będzie całkiem ukraińska.

Микола Рябчук: Я цілком згоден з тим, що ми маємо бути відповідальними. І нагадування про відповідальність для інтелектуалів є досить слушне. Я хочу зробити лише одне застереження. В

контексті совєтської традиції заклик до відповідальності є двоїтим. І дуже часто він використовується для того, щоб затикати рота небажаним особам. Сьогодні вся кучмівська пропаганда говорить про безвідповідальність опозиції, безвідповідальність якихось там галасунів. Тому будьмо обережні з цим гаслом. Я не згоден з Костирком, але хочу, щоб він мав право говорити. Більше того, я вважаю, що такі проблеми повинні обговорюватися з різних точок зору, і ми повинні бути готові до всього і в тому числі і до найгіршого.

Як має поводитися Галичина, коли одного дня ми прокинемося в країні, де насправді єдиною обов'язковою мовою є російська, де Україна вступає в союз Росії і Білорусії? Це може трапитися. І який сценарій дій повинен бути з боку галицької інтелігенції, галицького населення? Це треба обговорювати. Це дуже важливо. Ми не повинні бути подібними до героїв Гоголя. Пам'ятаєте його "Старосвітських поміщиків"? Пам'ятаєте, як Афанасій Іванович під'юджує Пульхерію Іванівну? Він каже, попиваючи чайок: "Пульхеріє Іванівно, а увяв'їть собі, що би було, якби наша хата згоріла?". А вона йому каже: "Та як же це хата може згоріти? Бог цього не допустить!.." "Ну, а як усе-таки згорить?.." "Ну, то переберемося в літню кухню". "А як і кухня згорить?". "Ну, то перейдемо в комору". "Гаразд, а якщо й комора згорить?". І тут у Пульхерії Іванівни настає культурний шок і вона каже: "Ну, не може такого бути, щоб і це згоріло! Не говоріть же ви такого. Бог вас покарає". Ось так спрацьовує комплекс Пульхерії Іванівни: "Не може бути оцього найгіршого". А насправді воно може бути, і тому я вважаю, що треба всі ці проблеми, всі варіанти, зокрема і найгірші, обговорювати.

Ярослав Грицак: Тут витає дух ще однієї людини, яку ми всі любимо і поважаємо. На жаль, більшість з нас не знали Івана Лисяка-Рудницького. Десь так в 1965—1966 роках в Нью-Йорку відбулася зустріч радянської української інтелігенції з українською інтелігенцією в діаспорі. На цій зустрічі один з представників радянської української інтелігенції почав з запалом говорити про те, як українські поети і інтелігенти українізують Україну. І на ці слова Іван Лисяк-Рудницький, який часом був дуже різкий на язик, сказав таку фразу: "Коли ж ви вже нарешті перестаните українізувати Україну?!". Тобто, *message* був такий: "Коли ви вже перестаните вживати філологічних і літературних термінів для політичного аналізу?". Сьогодні в Україні дуже цікава ситуація з русифікацією. Люди говорять російською мовою, але не вміють нею писати. В Україні з'явилося ціле покоління молодих людей, які пишуть російською мовою по-українськи — з апострофами, з буквами "і" і таке інше. Образ двох Україн — це образ двох мовних Україн. Це є та традиція, проти якої дуже сильно виступав, скажімо, герой „релітєтників, В'ячеслав Липинський: "Перестаньмо вживати філологічні критерії до політичного аналізу, вийдемо з образів літературної України!".

Мені видається, що ми досить непогано йдемо, враховуючи те, звідки ми вийшли. Нещодавно я в одній з варшавських газет прочитав, що група "Scorpions", рок-легенди нашого покоління, приїхала до Варшави, підводячи підсумки своєї 30-річної діяльності. А знаєте, звідки вони приїхали? Вони приїхали з Києва. Мало того, що вони приїхали з Києва, вони, виявляється, в Києві познайомилися з Іриною Білик, прослухали кілька її CD, і тепер вони її популяризують. Є така категорія співаків, що розігрівають публіку перед виходом великих рок-легенд. Отже, Ірина Білик у Варшаві розігріває "Scorpions". Жоден з нас, хоча нас тут назвали класиками, не може зрівнятися у популярності з Іриною Білик. Але я хочу дуже подякувати Степанові Козаку, Олі Гнатюк, Богумілі Бердиховській та Василеві Назаруку, за те, що вони нас привезли до Варшави, розігрівати їхні дискусії.

Bogumiła Berdychowska: Proszę państwa, w ten sposób zakończyliśmy dyskusję. Więcej głosów chętnych do dyskusji nie zapisuję, czuję się zwolniona z podsumowań, uważam, że świetne podsumowanie wygłosił Jarosław Hrycak.

Dyskusja została zorganizowana przez Pracownię Literatury Ukrainiekiej Instytutu Slawistyki PAN. Dyskusję przygotowała, a następnie zredagowała Ola Hnatiuk. Dziękujemy panu redaktorowi Tarasowi Wozniakowi oraz pracownikom pisma „Ji” za ogromnie cenną i bezinteresowną pomoc okazaną przy opracowaniu technicznym tej dyskusji.